This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD LIBRARIES

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

RZUT OKA

NA OSTATNIE WYPADKI

REWOLUCJI POLSKIEJ.

(G. HENRYKA DEMBIŃSKIEGO)

Paryż.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

[illegible]

[illegible]

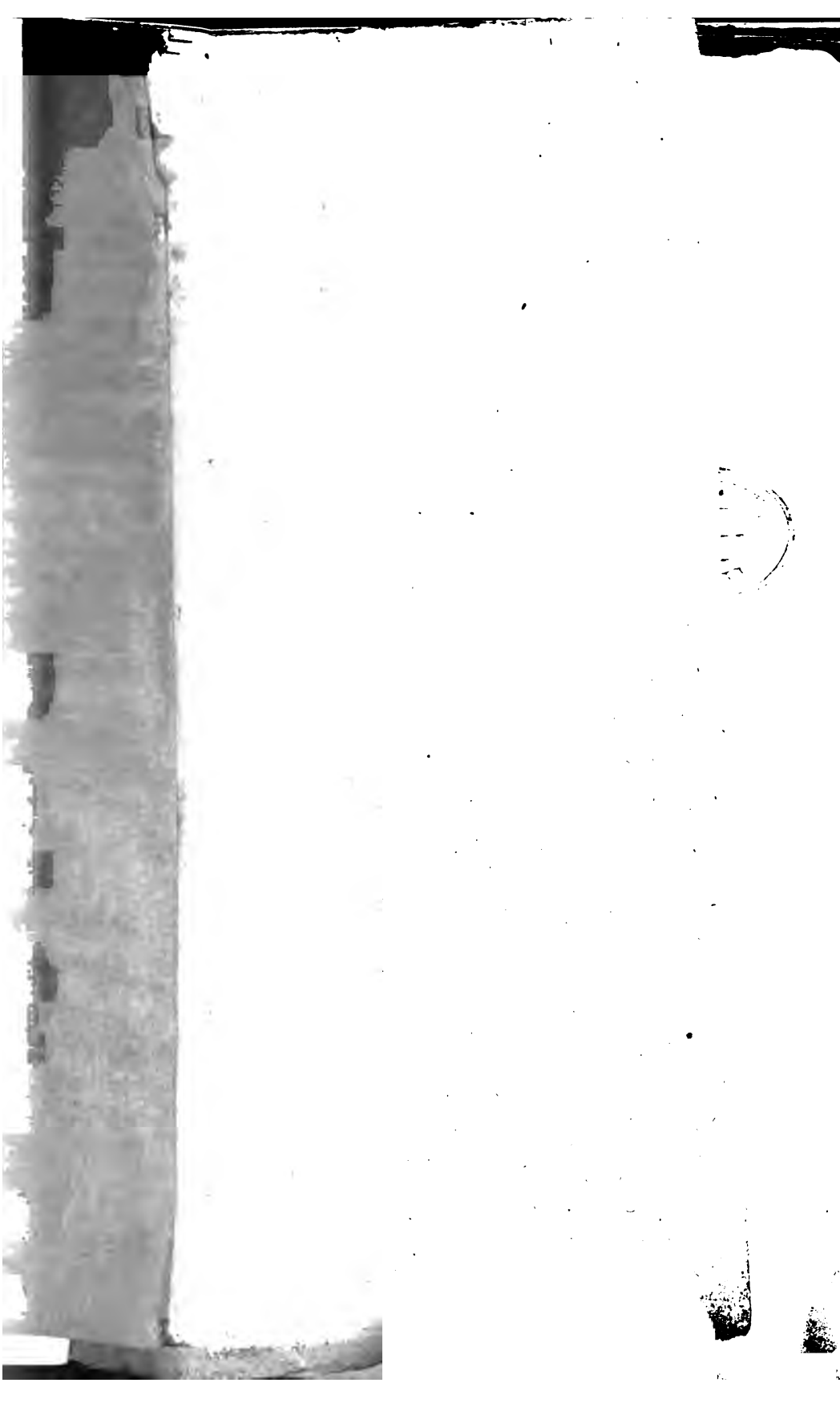

RZUT OKA

NA OSTATNIE WYPADKI

REWOLUCYI POLSKIEJ.

JAKO ODPOWIEDŹ

NA DZIEŁO K. A. HOF. POD TYTUŁEM

CZTERY POWSTANIA

PRZEZ

GENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO.

PARYŻ

W DRUKARNI MAULDE I RENOU

NA ULICY BAILLEUL, Nº 9 et 11

1837.

122972

DK436.3
D4

RZUT OKA

NA OSTATNIE WYPADKI

REWOLUCYI POLSKIEJ.

Wiele bardzo o ostatniéj Rewolucyi naszéj napisano, lecz zamiast aby przez to rzecz się do wyjaśnienia zbliżyła, rozmaite te pisma bardziéj ją jeszcze zagmatwały. Zastanawiając się nad sposobem jakim pisano, to jest nad brakiem materyałów u jednych, nad brakiem ścisłego zamiłowania prawdy u drugich, nie można się dziwić, że mylne mniemania a nawet i zarzuty hańbiące najczyściejsze osoby, które przeważny wpływ miały w naszéj walce, przechodzić zdają się w przekonanie u obcych — i tak, oprócz pism peryodycznych, które częstokroć otwierały swe kolumny na umieszczenie potwarzy na wielu z nas, widzieliśmy w Dziele czytaném przez wojskowych całéj Europy. (*Annuaire des armées de terre et de mer pour l'année* 1836) artykuł nad ostatnią wojną naszą,

Pana Generała Vaudoncourt, który oprócz wielu twierdzeń fałszywych już co do samych faktów, błędy Generała Skrzyneckiego, złym zamiarom jego przeciw Ojczyznie przypisuje; a zaś upadek nasz samejże władzy krajowéj jako działającéj w zmowie z dyplomacyą zagraniczną. Już w tedy gdy wspomnione dzieło wyszło z druku, miałem zamiar odpowiedzieć Panu Vaudoncourt, do czego mnie kilku ziomków usilnie namawiało. Lecz skorom się wziął do téj pracy widziałem, że odpowiedź krótka nie dopięłaby zamierzonego celu, byłaby niejako tylko zaprzeczeniem, które, choćby autora samego z błędu wyprowadzić zdołało; na ogół nie mogłoby wywrzeć prawie żadnego wpływu. — Aby opinią publiczną tylą kłamliwemi ogłoszeniami skrzywioną, na prawdziwą naprowadzić drogę, aby jej sprawiedliwe dać wyobrażenie, tak o wypadkach zaszłych, jako też ich przyczynach, równie jak o położeniu naszém i kraju naszego; na to wszystko potrzebaby koniecznie obszernego dzieła, które wszakże pociągałoby za sobą znaczne koszta, a nie rokuje dużego odbytu; z przyczyny, że ciekawość publiczna obcych narodów już zadowolniona dziełami ktore wyszły; czytanie zaś w kraju naszym podobnego dzieła byłoby zapewne zakazane. Jak więc powiedziałem powyżéj, myśli podobnego ogłoszenia i nawet rozpoczętego dzieła, we francuzkim języku nateraz zaniechałem, byłbym i w polskim języku to samo zachował milczenie, gdyby zarzuty czynione ludziom kierującym naszemi siłami, były tylko robione przez ludzi złéj wiary,

jak byli dotychczas prawie wszyscy Redaktorowie pism periodycznych w Emigracyi wychodzących; lub przez ludzi źle zainformowanych, lub nieudolnych w ocenieniu tego o czém pisali, jakiemi byli ci, którzy jak doktor Szpacier lub Hrabia Sołtyk, sposobem historycznym, wypadki naszéj rewolucyi skreślić chcieli. Powtarzam raz jeszcze, że gdyby tylko takie pióra były pisały byłbym milczał, w przekonaniu że ich twierdzenia zdolne na czas niejaki zaćmić prawdę, nie potrafią jéj nigdy zagłuszyć, a tém samém wpływać na przekonanie ludzi sumiennych, światłych, pragnących bezstronnie rozbierać wypadki zaszłe, aby ścisła tych rozwaga dozwoliła nam lub potomkom naszym uniknąć popełnionych błędów. Lecz ostatnia Broszura Szanownego Ziomka i kollegi naszego Karola Hoffmana, pod tytułem Cztery Powstania, przekonywa mnie, że złe większe już postępy zrobiło jak sądziłem. Jeżeli kto posiada w wysokim stopniu przymioty umysłu i duszy, które wspomniałem, czyniąc różnicę między jednemi a drugiemi? to zapewne Szanowny Kollega; jednakże widzę że i on niesprawiedliwie ocenił wypadki nasze, tak w poszczególnych działaniach, jako i w ogólnéj głównéj zasadzie.

W poszczególnych działaniach w tém, że gani Generała Chłopickiego, iż nie zaczął od zaczepnych kroków, że nie wysłał wojska za Bug, w ogólnéj zasadzie w tym, że nam zarzuca (jak to na stronie 127 swego ogłoszenia wyraźnie mówi) żeśmy nieufności nieprzyjęli za zasadę.

STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES

RZUT OKA

NA OSTATNIE WYPADKI

REWOLUCJI POLSKIEJ.

G. HENRYKA DEMBINSKIEGO.

[illegible]

Paryż.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

[illegible]

183[illegible]

Pierwszą Władzą jaka po obaleniu dawnego porządku rzeczy nastąpiła, był Rząd tymczasowy, że wiele zarzutów temu Rządowi robiono, muszę wynurzyć uczucie, jakie we mnie czynności téj władzy wzbudziły. Przyłączył Mochnacki w dziele swojém w Tomie 2gim część adressu jaki napisałem będąc dowódcą obwodu Miechowskiego w Województwie Krakowskiém, a który ze mną dwieście obywateli podpisało z największym zapałém. Adress ten, który jednak sam Mochnacki mnie w ówczas nieprzyjazny, uważał za najlepsze wynurzenie uczuć powstającego Narodu; napisany został, nie jak Mochnacki w dziele swojem wspomina w celu naganienia postępowania Rządu, ale owszem jako odpowiedź na odezwę Rządu wydaną w dniu 3 Grudnia. Kładę tu i adress i odezwę Rządu i pytam każdego o bezstronnego Polaka, czy można winować Rząd który odezwę taką we 4 dni po wybuchłéj rewolucyi, któréj nie był twórcą wydaje? czy owszem tém odezwaniem się nie zasłużyli ci wszyscy którzy tę odezwę podpisali na całą wdzięczność narodu. Co do mnie wyznaję szczérze, że ze wszystkich odezw jakie rozliczne Władze i Osoby oddzielne wydały, przez ciąg całéj Rewolucyi, żadnéj nie widzę któraby jędrniéj i zwięźléj do Narodu przemówiła. W położeniu w jakiém byliśmy podobni do wojska szykującego się, do walnéj natychmiast stoczyć się mającéj bitwy, głos Władzy przemawiającéj do Narodu, powinien bydź podobny do słów krótkich, któremi wielcy Wodzowie przed danym znakiem do otwarcia boju przemawiać zwykli! do

słów, któreby jako grzmot pioruna elektryzujący powietrze, wstrząsnęły wszelkiemi szlachetnemi uczuciami duszy, — i takim téż głosem była powyższa odezwa, podpisali ją Xiąże Czartoryski, X. Lubecki, Wojewoda Pac, X. Radziwiłł, Dembowski Kasztelan, Lelewel Poseł Powiatu Zelechowskiego, Władysław Ostrowski Poseł Powiatu Piotrkowskiego. Niewymownie mnie ucieszyło widzieć Władzę w takim duchu do Narodu przemawiającą, to spowodowało mnie do napisania adressu niżéj umieszczonego. Lecz co mnie równie mocno uradowało, i nadzieje moje niejako ugruntowało gdym czytał między temi podpisami X. Lubeckiego. Znane mi jego bystre pojęcia, logiczna wymowa, i wyznać muszę dobra opinija jaką miałem o jego charakterze; kazały mi się spodziewać, że wszelkie siły duszy i umysłu poświęci sprawie, z którą świetnym podpisem tak solenne zawarł przymierze! Gdy mnie Obywatele podpisujący adress prosili, abym się z nim sam udał do Warszawy, jedną z pobudek skłonienia się do Ich życzeń była chęć widzenia się z X. Lubeckim; i wyznaję szczérze, że pomimo małego znaczenia jakie wtedy miałem chęcią moją było nakłonić go, aby z Warszawy się nie oddalał. Dziś kiedyśmy upadli, dziś kiedy pozory wszelkie są przeciwko niemu; zdania mego w téj mierze nieodmieniam i powtarzam: wyjazd X. Lubeckiego z Warszawy był dużą klęską dla Rewolucyi; jeżeli opuścił Warszawę z własnéj chęci? było to występkiem; jeżeli był wysłany przez rozkaz Dyktatora lub Radę poufałych? było to najgrubszym

ne, byłoby nadwerężyło swe siły i byłoby się wstecz po kilku dniach pogoni wrócić musiało! bo nie trzeba zapomnieć położenia topograficznego kraju, do którego podług opinii miał teart wojny Dyktator przenieść; kraj ten, przez błota Pińskiemi zwane, podzielony jest na dwie części w głębokości kilkudziesiąt milowéj; to jest strategicznie biorąc od Brześcia Litewskiego aż do Bobruyska; gdyby się więc Dyktator zapędził był na Litwę, choćby tylko do Słonima, narażał swe komunikacye z krajem, tak jak wszystkie formacye i resurssa krajowe, na działanie korpusów Rossyjskich od południowych części państwa przybywających, a które w pełnym pochodzie ku Francyi ściągały się, i już Krzemieniec zajmowały gdy wybuchła nasza rewolucya. Nie mógł więc i nie powinien był działać zaczepnie Generał Chłopicki gdyż choćby nie co innego, to narażał się na odwrót, a odwrót po ruchu zaczepnym w początkach rewolucyi, małéj garstki Polaków walczących z całemi siłami Rossyi, byłby cios śmiertelny zadał naszéj sprawie; tak przez oziębienie ducha jak przez sparaliżowanie wszelkich formacyi.— Sama bitwa pod Grochowem jest dowodem jak wielce ważnem było, nienarażać wojska na mordujące marsze nie pewnéj gonitwy.—Pod Grochowem było trzech nieprzyjacioł na jednego polskiego żołnierza, przypuściwszy nawet, że zapał wojska naszego walczącego w obronie Ojczyzny, że i wrodzone męztwo żołnierzowi Polskiemu, przyczyniło by się do wytrwania w tak nierównéj walce, nie można jednak nie przyznać, że i zmęczenie z długiego

marszu pochodzące, wpływało na osłabienie ludzi wojska nieprzyjacielskiego, cóżby dopiero za skutek był, gdyby nasze wojsko po 100 lub 200 milach marszu, było musiało walczyć jeden przeciw trzem; rozwaga więc; dobre wyrachowanie; nakazywały czekać działania nieprzyjaciela, i zostawić mu wszelkie trudy marszów odbywanych w tak przykréj porze roku; nie tu więc jest ani błąd, ani złe które zrobił Dyktator. Bład był wielki w opoźnieniu i w złym systemacie przyjętym, co do organizacyi nowo tworzących się sił; w złem użyciu Ressursów, które Rząd miał do swéj dyspozycyi tak w komorach pułkowych, fabrykach żelaznych, jako téż i tych które kraj mógł dostarczyć. Lecz nim do rozbioru tych błędów lubo ważnych jednak podrzędnych przystąpiemy, należy wspomnieć o głównym błędzie jaki Dyktator popełnił, a tym jest, że niestarał się pogodzić czynności nieuchronnych z ogółem postępowania swojego, przezto sprawił w Narodzie wstręt do jednéj władzy, która wszystkie Narody w podobnych ciężkich położeniach ratować zwykła, wstręt do Władzy Dyktatora (*).

Zarzucają Chłopickiemu deputacyą wysłaną do Petersburga, lecz zdaje mi się, że to było krokiem koniecznie potrzebnym, a to z powodów: 1) zyskania czasu dla przygotowania uzbrojeń kraju, 2) że zaczy-

(*) Sejm powinnien był Radziwiłła następcę Chłopickiego Dyktatorem mianować choćby tylko dla przyzwyczajenia umysłów do ciągłego bytu téj władzy.

nając niby traktować z Cesarzem, odejmowało się pretext ościennym Państwom to jest Prussom i Austryi wkroczenia w kraj nasz; ta uwaga nie jest płonną. Trzeba sobie przypomnieć, że świeżo wybuchła Rewolucya Lipcowa we Francyi, i poruszenia w różnych punktach Europy, mogły były spowodować Rządy, szczególniéj trzech Państw, które między siebie rozszarpały Polskę do zrobienia układu podobnego, do tego co po naszym upadku zawarli w München-Grätz; to jest, że na przypadek wybuchu rewolucyi w któremkolwiek z ich krajów, drugie dwa, bez czekania na to wezwania, wkraczać z swém wojskiem mają prawo, dla tego to co poczytują za błąd, że nie zatrzymał Wielkiego Xcia Konstantego jest zupełnie usprawiedliwione, widzimy aż nadto dobrze, jak familije panujące wzajemnie się wspierają, dużo więc podobieństwa do prawdy jest, że gdyby Wielki Xiąże Konstanty był zatrzymany, Noty dyplomatyczne byłyby chodziły tak groźne, że te paralizowałyby zupełnie nasze działania przez ostudzenie ducha, a może po notach same związki familijne Prus i do kroków czynnych byłyby to państwo spowodowały. Powtarzam więc ani niezatrzymania W. X., ani wysłania deputacyi do Petersburga nie poczytuję za błąd, owszem byłbym chciał żeby Dyktator co tydzień lub co dwa tygodnie był wysyłał kogo do Cesarza, gdyż główną naszą uwagą powinno było bydź wtenczas zyskanie czasu, i sprowadzenie rzeczy na tę drogę, aby sama duma Dworu Petersburskiego nie dopuszczała obcego w mięszania

się, dla uspokojenia naszego powstania; w czem traktowanie z Cesarzem było najlepszym środkiem. Dla tego lubo na pozór śmieszne powiedzenie Lelewela, że trzeba aby walczył Król Konstytucyjny z Cesarzem samowładnym; nie było ono jednak bez sensu jak to mylnie utrzymuje Mochanacki, lubo walczyć nie było tu wyrazem właściwym; walczyć na słowa mogli Królestwa konstytucyjnego poddani, z Cesarzem samowładnym Rossyi; lecz i to tylko dopoty, dopoki walka z słów nie przeszła do walki na bojowisku; gdyż tam już detronizacya i zerwanie wszelkich związków z Familiją panującą było potrzebą, nietylko polityczną dla obcych Mocarstw i Narodów, lecz nierównie większą potrzebą dla położenia wewnętrznego, dla uznania tym jednym aktem prowincyi zabranych za nierozłączne z Królestwem ciało: — mówią że Cesarz detronizowany został 29 Listopada, i to jest prawda, tak było de facto!..... W. Xiąże wypędzony z Belwederu, i zapał z jakim kraj przyjął Rewolucyą już były rzecz rozstrzygnęły; tym bardziéj więc nie było szkodliwém trzymanie się czczych formalności kiedy tych przedłużenie wzmacniało nas. Tu więc Dyktatora postępowanie było stosowne;—lecz w czém się jego czynność usprawiedliwić nie da, jest: nierozbrojenie Pułków Piechoty i Jazdy Rossyjskiéj, i wypuszczenie 24 dział które z sobą prowadziły. To należało koniecznie zrobić, bądź pod pozorem przed Cesarzem, że nadziéja iż rzeczy wracając do dawnego porządku, ludzie ci zostają w kraju dla możności powrotu do Warszawy

bez kosztów; — bądź pod pozorem własnego bezpieczeństwa dla ludzi ten korpusik składających.

Po zarzucie nierozbrojenia korpusu W. Xięcia, drugi błąd, który główny wpływ na nasze wypadki wywarł, było złe korzystanie z czasu na uzbrojenie i niekorzystne rozłożenie naszych sił, na przyjęcie wkraczającego nieprzyjaciela: za czém wypływał naturalnie błąd fałszywie rozłożonych magazynów żywności i furażu.

Dwa sposoby były które się nastręczały do pomnożenia naszych sił:

1ʸ Żeby półki piechoty pomnożyć tak, aby każdy półk miał po sześć batalionów; ten był najprościejszy, najłatwiejszy nietylko dla samego Dyktatora, (który formacyów extra-frontowych czyli nieregularnych nie pojmował wcale), jak równie i dla wojskowych naszych frontowych, którzy przez 15 letnią służbę zbytnie do form we wszystkich wojskach przyjętych, przywiązani byli.

2ᵍⁱ Sposób za którym przyznaje się więcéj bym był głosował i na który nawet projekt stosowny, w kilka dni po wybuchu Rewolucyi byłem podał; był: aby obok pomnożenia regularnego wojska przez formowanie 3ᶦᶜʰ i 4ᵗʸᶜʰ Batalionów, resztę uzbrojenia urządzić na Legje Wojewódzkie, to jest: aby każde Województwo Legią jednę sześciotysięczną było utworzyło. Legją tę byłbym urządził w sposób następujący: Dowódzca legii byłby winien bydź obrany przez Województwo na pierwszy raz, poźniéj nominacye na wypadek braku byłyby wychodziły

od naczelnie dowodzącego siłą zbrojną, narodową.— Legja miałaby przynajmniéj jednę szóstą część swéj siły w Jeździe, reszta Kossyniery; do których ile możność Województwa byłaby pozwoliła, byliby się przyłączyli Strzelcy celni. Łatwo każdy widzieć może jakiby dobry podobna formacya była miała skutek, przez Emulacyą jakąby same nazwiska Legii Województwa były budziły. Do téj formacyi można było dodać po dwa działa 3 funtowe, któreby Województwa chętnie i łatwo były uprzęgły, (było ich 17 w Zamościu). Kossynier powinien był wystąpić w swojéj sukni zwyczajnéj, jaką Województwo używa co mu zapewniało cieplejszą od munduru odzież; przyszyciem kołnierza mundurowego i jednostajnością czapki byłoby przybrało wojskową postać; kossynier każdy powinien był mieć oprócz kosy, przy lewym boku krótką siekierkę toporowę, aby na przypadek złamania drzewca u kosy, krótka broń siekiery w starciu się z nieprzyjaciem wyższość mu nad nim zostawiła: Gdyby tym sposobem była formacya nakazana, Legje mogły ruszyć w marsz w połowie Grudnia, formacya 3^cich^ i 4^tych^ bataljonów piechoty, przy zapasach jakie komory połkowe miały, mogła była bydź gotową w połowie Stycznia; byłby więc w tym czasie Dyktator miał pięćdziesiąt i dwa bataljony piechoty po 750 ludzi—39,000,—54 Szwadrony staréj Jazdy po 172, koni—9,000; Artylerya i Sapery wynosiły przeszło 2,000 głów,—było więc łatwo mieć pod ręką w dniu bitwy pod Grochowem 50,000 regularnego wojska, oprócz Garnizonu (4,000) w Zamościu i 8 legjów

Wojewódzkich po 6,000 czyli 48,000.—Do téj formacyi Legjów żeby był Dyktator zaraz w piérwszych dniach objęcia władzy, to jest około 5° Grudnia wyprawił po jednym officerze lub nawet pod-officerze na każde 100 ludzi, byłaby formacya i ukształcenie tych ludzi duże postępy zrobiły. To jest co do formacyi. Co zaś do rozpołożenia sił naszych, podług mnie należało: korpus znaczny uformować pod Zamościem, co było łatwym przez wyprawienie tamże ile możności najprędzéj, to jest już w Grudniu, Legjonów z Województw Krakowskiego, Sandomiérskiego, i Lubelskiego, a przynajmniej Jazdę z tych 3ch Województw i piechotę z jednego z nich; co przy 4000 garnizonu Zamościa tworzyło w pierwszym przypadku korpus 22 tysięczny. — w drugim 12 tysięczny, któryby między Lublinem a Kaźmierzem powinien mieć na wsparcie piechotę dwóch drugich województw czyli 10,000. — Legjom zaś, województw: Augustowskiego, Podlaskiego i Płockiego należało naznaczyć jako miejsce zbioru i formacji Serock i obóz czasowy pod Lomżą lub Węgrowem, Legjom Kaliskim i Mazowieckim, Radzymin lub Warszawę.

Kto zna wojskowość, może widzieć jaka łatwość w wyrobieniu żołnierzy którzy obozując wolni są od nałogów kwater i karczem, i cały dzień oddani cwiczeniu się wojennemu, to przez mustrę, to przez marsze, to przez zakładanie obozów do czego siekierki u pasa będące, i łatwo dostarczyć się mogące rydle już taką wyższość nad wojskiem linijowem dawały,— oprócz tego była i ta korzyść że mając ze-

brane formacje w wielkich massach, łatwiej było znaleść dwóch ludzi bądź między Jenerałami, bądź między Półkownikami z którychby aż do zbliżenia się nieprzyjaciela jeden miał pierwszą kommendę obozu pod Zamościem; drugi obozu pod Serockiem: *wiele znaczy w czasach wojennych człowiek działający z duszą*, zlewa on uczucia swoje w swych podkommendnych tak, że częstokroć długi czas wojsko bywa ożywione duchem nieobecnego już dowódzcy; dobrać dwóch ludzi podobnych było łatwiej, jak spuszczać się na tyle prawie zdatności ile się tworzyło półków lub szwadronów jazdy, i bataljonów Gwardij ruchomej; to jest spuszczać się na pojedynczo działającą zdatność i gorliwość przeszło stu indywiduów! — Nadto, przeniesienie zaraz z początku powstania, formacij na prawy brzeg Wisły było obowiązkiem z samej przezorności wynikającym, która nakazywała aby zapasy żywności zostawić nietykalnemi w téj części kraju, która z samego przedziału Wisły, nam na utrzymanie wojny była przeznaczona. Bolesno jest przypomnieć sobie jak nasze konie przez cały przeciąg czasu od bitwy pod Dębem aż do ruchu na gwardije nie tylko siana ale nawet słomy znaleść nigdzie nie mogły! Jaka różnica, i jaka niewygoda dla nieprzyjaciela? gdyby słoma w kraju który jego wojska zajmować miały, była uprzednio wypotrzebowana, uwieziona, lub zniszczona; słoma w kampanij zimowéj potrzebniéjsza jest od wszystkiego, gdyż chleb, mięso, ziarno, przywieźć z daleka można; lecz słomy nikt nie zdoła z sobą prowadzić; a w zimie bez

niéj obejść się tak ludziom jak koniom trudno, zwłaszcza gdyby korpusy w miejscach tych które wymieniam, były go zmusiły do ciągłego obozowania; gdyby pod Zamościem był korpus 22 tysięczny, w którym saméj Jazdy nowéj było 3,000? Mógł ten korpus łatwo robić poruszenia, a może i zajmować ciągle tak Krasnystaw jak Chrubieszów lub Horodło? Co zmuszało Jazdę Jenerała Witta do ciągłego obozowania od czasu wkroczenia w Królestwo? A obozować w tak ostréj jak mieliśmy zimie bez słomy, było zniszczeniem zupełném; i to jeszcze proszę uważać, że dziś mówię o trzymaniu się granic Królestwa lecz jak wtedy sądziłem że jak nie należało narażać wojska regularnego na ruchy zaczepne w tak przykréj porze roku; tak sądziłem że należało wkroczyć na Wołyń i to jak najśpieszniéj z powstaniem; a to nie tylko dla zajęcia więcéj kraju, lecz szczególniéj dla tego aby chłop wołyński widział co robi chłop krakowski, sandomirski, i lubelski; tak jako Krakus na koniu, lub jako kossynier pieszo, kosa i sukmana byłaby tu pod wodzem w karności ją prowadzącym, więcéj zrobiła skutku przy zręcznem przewodnictwie, niż karabin, i mundur. — Tego moralnego działania z krajowego uzbrojenia wynikającego?— Nie pojmował wcale Dyktator; i podług mnie nie pojmował— nie dla tego aby niechciał pojąć; ale dla tego, że nie był obywatelem żołnierzem! Broń mnie Boże, abym przez ten wyraz chciał oczuciom Jenerała Chłopickiego ubliżyć, lub zbliżał się tym wyrazem do przydomku dziś w śmieszność obróconego przez monopo-

listów patryotyzmu; kiedy mówię że nie był obywatelem, nie to ja bynajmniéj rozumiem; lecz to, że nie znał ressursów kraju, nie trudniąć się nigdy rolnictwem, nie będąc w żadnym bliższym stosunku z włościaninem; nie wiedział ile ten uczynić jest zdolny; ile ten człowiek na lichéj na pozor szkapinie w wojnie przysług oddać może; ile męztwo wrodzone jego, może go zrobić strasznym gdy uzbrojony w kossę dobrze użyty zostanie; zgoła Jenerał Chłopicki przy wielu przymiotach wojskowych nie miał głównego przymiotu w Polsce potrzebnego, *nie umiał z piasku bicza ukręcić;* a kto tego nie umie, trudno aby w Polszcze bez znacznéj obcéj pomocy co bądź zdziałać potrafił. Ludzi podobnych rzadko w Historyi naszéj napotykamy; w ostatnich czasach jeden tylko był Generał, który umiał zpiasku bicze kręcić i z niczego siłę groźną utworzyć; tym był Gł Dąbrowski.— Wiele zdarzeń w jego życiu wojskowém o tym szczególnym darze przekonywa, lecz wspomnę tylko jedno które najlepiéj myśl moję wytłumaczy, a tém jest rola jaką na siebie przyjął w roku 1809 po kapitulacyi Warszawy. Wiadomo że Książe Józef cofnął się z wojskiem na prawy brzeg Wisły, z nim poszli Generałowie Zajączek, Sokolnicki, Rożniecki i tylu innych, którzy wtedy jedni słusznie, drudzy mniéj słusznie dużych reputacyi wojskowych używali. Dąbrowski 3ci z rzędu co do starszeństwa, miał prawo do kommendy znacznéj; lecz gorliwy o dobro kraju, ufny w siebie! wsiadł z Adjutantem do koczyka, 3a końmi pocztowemi zaprzężonego i pojechał

bicze z piasku kręcić, dla zrobienia Dywersyi od Torunia aż do Kalisza; i w krótce na długiéj téj przestrzeni, nieprzyjaciel ciągle napastowany przed przemagającemi zręcznie kierowanemi siłami Dąbrowskiego, wszędzie ustępować musiał; — tak jest powtarzam to, że w Polsce żeby być dobrym Generałem, trzeba nietylko znać dobrze wojskowość tak w Taktyce jak strategii, ale oprócz tego trzeba umieć z piasku bicze kręcić, kto tego nie umie niech w Polsce nic nie rozpoczyna; kto się nad krajem naszym zastanowi ten przyznać będzie musiał że tam wszyscy, a przynajmniéj wszystkie stany tym się utrzymują; niech kto chce z jakiegobądź narodu przybędzie do Polski, wieś niech kupi, tak jak ją kupują zwykle u nas, co połowy ceny nie zapłaci, i grosza jednego na forszus gospodarstwa nie ma; niech podatki tak wielkie opłaca jak my płaciemy? zobaczymy czy rok wysiedzi we wsi; to samo z dzierżawcą, to samo z wieśniakiem obejmującym rolę; często ten ostatni ani krowy jednéj, ani cielęcia nie ma, zgoła nic jak dziesięć palców a jednak rolą swoją uprawi, zasieje, i zbierze bez grosza pieniędzy gotowych, często głodny tygodnie całe trawi, pocieszając się zwykłém nazwaniem tego najtrudniejszego czasu że to jest przednowek; to co mówię ściąga się do Krakowskiego, kto to Województwo zna, szczególniéj w najżyzniejszéj jego okolicy, ten przyzna że nieprzesadzam. Tego daru nie miał Chłopicki, nie mając go sam tym mniéj mógł wynaleść i wyznaczyć ludzi, którzyby go z korpusami oddzielnemi, działającemi w tym duchu

ADEI

zastąpić mogli; przekonany jestem i wreszcie wiem to z ust Generała Chłopickiego, że jedną z głównych przyczyn przyjęcia sposobu działania takiego jakiego się trzymał był brak ufności w zdatność tych, którzy go wyręczać mieli, czy się zaś mylił? o tym najlepiéj mogą nas przekonać wypadki zaszłe! wieleż to korpusów i Generałów skoro się oddalało od głównéj naszéj Armii, przepadło dla kraju z dużem osłabieniem sił i całéj sprawy naszéj, tak przez zły przykład dany, przez ubytek wojska, jak przez złe wrażenie moralne w kraju i u obcych. Niepotępiajmy więc Generała Chłopickiego więcéj jak zasłużył; błędy jego zapewne że są wielkie, lecz przekonany jestem, że gdyby ci którzy mieli szczególną missyą kontrolowania Dyktatury nie byli go zbytnie potępiali i niepotrzebnie drażnili, byłby się nigdy kommendy i władzy dyktatorskiéj nie zrzekał, a bitwa Grochowska dowiodła że gdyby Generał Chłopicki był tam bezpośrednio kierował poruszeniami; wygrana dla nas była zupełną; sam wiem z ust Jego ile cierpiał na tym, że po kilkakroć posyłając rozkaz uderzenia na nieprzyjaciela, pewnemu Generałowi znaczną kommendę Jazdy mającemu, ten go słuchać niechciał; odpowiadając, że nie zna Generała Chłopickiego; w teoryi Generał ten miał racyą; gdyż Gł Chłopicki w surducie cywilnym nie miał urzędownie i służbowie żadnego znaczenia; lecz moralnie w praktyce kiedy każdy widział, że Chłopickiego dusza armiią ożywia, że jego oko poruszeniami kieruje; chybił srodze dowódzca wspomnionéj Jazdy! a czy by był

śmiał chybić Dyktatorowi Chłopickiemu ani pytania nie ma potrzeby? gdyby zaś bitwa pod Grochowem była wygraną, los nasz i los Rossyi w jednym dniu rozstrzygnięty był, gdyż każdy wiedział tak z tego co zdziałał w czasie wojen Hiszpańskich, jak z charakteru determinowanego Gła Chłopickiego, że nieprzyjaciel raz przez niego pobity, byłby godziny folgi aż do zupełnego zniszczenia nigdy nie znalazł. — Zdaje mi się więc że o Generale Chłopickim powiedzieć można, iż porobił błędów wiele, lecz te nie pochodziły tyle z niechęci prowadzenia boju, lub z braku planu jak dziś jest powszechne prawie mniemanie, lecz więcéj z tego jak powiedziałem, że nie widział zdatnych ludzi do powierzenia im znaczniejszych kommend. Ufny w siebie tylko, chciał wszystko w jeden punkt zkoncentrować, w którymby sam przewodząc zgromił nieprzyjaciela główne siły, a tem samem zdecydował los całéj walki; — że taki był jego zamiar nie tylko to co zdziałanem zostało przekonywa, lecz bardziéj jeszcze dowodzi to co na kilka dni przed Bitwą Grochowską powiedział członkowi Rządu, do którego należał Wydział wojenny : « Panie Barzykowski, « proszę Pana niech mam za dwa tygodnie w Brześ- « ciu Litewskim 20,000 rekrutów i 40,000 par trze- « wików,» a na zapytanie Barzykowskiego co myśli zrobić z Dybiczem odpowiedział z poruszeniem pogardy « *tego darnia* pobiję »— miał więc plan, miał go, może błędny ale zgodny ze swoim sposobem prowadzenia wojny, który zdaje się był, aby nie obciążać się dużą massą ludzi, lecz aby mieć wojska mniéj ale

sprężystego, ruchawego, i ile możności wyćwiczonego; a że *tego durnia* (jak nim nazwał Marszałka) mógł pobić widzieliśmy; nie tylko oporem jakie pomimo błędów Gła Krukowieckiego zrobiło nasze wojsko pod Grochowem, lecz zamieszaniem jakie zrządziło w Armii marszałka uderzenie kilka szwadronów przywodzonych przez walecznego Kickiego. Gdyby zamiast téj garstki cała Jazda była w chwili stanowczéj przybyła w któréj jéj Gł Chłopicki zażądał, ta rzucona na nieprzyjaciela dawała nam stanowczą wygraną, która plan Gła Chłopickiego najpiękniejszym wieńczyła skutkiem (*). Przechodząc koleją wypadki nasze i działanie każdego, będę jeszcze miał bolesną sposobność mówienia o tym co mógł był zrobić Gł Chłopicki; lecz tu zdaje mi się przekonałem każdego sumiennego czytelnika, że więcéj szkody uczyniono krajowi przez spowodowanie Generała Chłopickiego, drażnieniem i okazywaną nieufnością do zrzeczenia się władzy, niżli ten Generał jéj zrobił przez swe działanie, źle zrozumiane przez jego krytyków. Po Generale Chłopickim którego rannego przyniesiono z pobojowiska, los kraju powierzono

(*) Ludzi wojennych można między rozmaitemi przymiotami i sposobami jaki każdemu z nich właściwy jest w prowadzeniu wojny rozróżnić między innemi na te dwa stanowcze systemata: pierwsi z nich, zwykle do najwyższéj chwały doszli w swém działaniu; są ci: którzy ze strategicznych działań umieją zmusić nieprzyjaciela do przyjęcia bitwy w punkcie i położeniu który im sprzyja i gdzie go taktyką to jest zręcznie kierowanemi obrotami na placu bitwy gromią.— drudzy mniéj biegli są ci, którzy zaczynają od taktyki i te po wygranéj bitwie rozwijają na Strategją.—

Geneaałowi Skrzyneckiemu, który doszedł do tego stopnia zaufania najpiękniejszą i najwłaściwszą drogą, to jest twardym bojem odpornych dwóch bitew; Dobrego i Grochowa. W pierwszej oddany sam sobie, trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela natarczywość udaremnił; w drugiéj lubo podkommendny, ze swoją Dywizyą cały attak potężnych sił nieprzyjacielskich nieustraszenie odpierał, i najdzielniej wstrzymał. Lecz nie tu najpiękniejsza chwila Gła Skrzyneckiego, ta czekała go nazajutrz, tojest 26 Lutego przed radą wojenną w Pałacu Namiestnikowskim zwołaną, — dziś mało kto przypomni sobie; lub zechce się przyznać; do pogrążenia w jakiém były umysły wyższych wojskowych naszych.... przekonanie potrzeby poddania się było prawie powszechne, nie powiem że sam tylko Skrzynecki okazał moc duszy, lecz zbyt żywo pamiętam jak bez żadnego porównania wyżéj od wszystkich innych potrzebę i możność wytrwania czuł i wmawiał (*); postawa jego szlachetna, gruntująca się na sumiennem przekonaniu pociecha, że spełnił jak prawy Polak i jak mężny żołnierz w całém znaczeniu wyrazu swoję powinność: to wszystko dodawało mu otuchy i pełen tego co zrobił, ufał, że zrobić więcéj potrafi;—gdy przyszło obierać Wodza? znikły ambicie, znikły starszeństwa, wszyst-

(*) Nie można tu nie oddać należnéj sprawiedliwości członkom Rządu narodowego którzy wszyscy pięciu byli jednozgodni w potrzebie i powinności prowadzenia dalej wojny najzaciętszéj, w czém zostali poparci przez Sejm na tenczas wolny od wpływu Klubu patrjotycznego.—

ko uległo mocy duszy nierozpaczającego o losie Ojczyzny człowieka, w chwili kiedy zimna rozwaga i z zastanowieniem rozebrane nasze położenie, upadek sprawie naszéj aż nadto widocznie przedstawiały. Przewidywali to w tedy nietylko wojskowi na których najwięcéj pokładaliśmy ufności, jakim był Generał Szembek i inni, którzy tylko o układach mówili, lecz bardziéj jeszcze od tych, najzapaleńsi krzykacze klubów i Towarzystwa tak zwanego patryotycznego; wielu z nich uciekło z kraju, jedni aż do Paryża jak Adam Gurowski, drudzy po kraju lub w Krakowie i Galicyi szukali schronienia.—Tak jest powtarzam, ranek 26° Lutego był i będzie najpiękniejszym dniem w życiu Gła Skrzyneckiego, chciałbym był tę tak piękną chwilę Generała widzieć nie przyćmioną nieco, sposobem zbyt ostrym w którym ustępującemu mu miejsca Księciu Michałowi Radziwiłłowi, wyrzucał brak przymiotów wyższemu wojskowemu potrzebnych, a któremi los tak rzadko kogo obdarza, gdyż jakkolwiek Książe Radziwiłł nie okazał zdolności Wodza jednak prawe jego postępowanie; posłuszeństwo jego woli narodu i opinii, tak w przyjęciu, jak w złożeniu znakomitego dostojeństwa, wreszcie sam sposób jakim zdawał tę władzę swemu następcy, zasługiwały na pewny rodzaj jeżeli nie wdzięczności, to przynajmniéj tych względów które o wyrzutach myśleć nie pozwalają. Lecz to są szczegóły osobistego położenia, które postępowaniu Generała Skrzyneckiego jako człowieka na widok publiczny świetnie występującego bynajmniéj nie ujmują.

Objął więc Generał Skrzynecki najwyższą władzę wojskową, z którą pomimo błędów organizacyi naszéj co do składu Rządu, łączyła się mimowolnie prawie tak jak bydź było powinno najwyższa władza krajowa.

Nie będę tu rozbierał szczegółów, któremi Generał Skrzynecki zajął się w celu spiesznego skompletowania wojska, lecz w ogóle powiedzieć można, że działanie to poszło z pospiechem; miał wprawdzie łatwości tak w zamożności Skarbu jak magazynów wszelkich; w napływie przysposobionych nowo zaciężnych, lecz przyznać trzeba że użył tego co miał ze zdatnością; wybór dwóch znakomitych wojskowych których przybrał do pomocy, to jest Prądzyńskiego i Chrzanowskiego był trafny i zgodny z potrzebą i z położeniem rzeczy: — Prądzyński który w utworzeniu planów wojennych rzadkie posiadał przymioty.—Chrzanowski który miał to co brakowało Prądzyńskiemu, to jest umiał rękę do dzieła przyłożyć i nierównie zdolniejszy był w wykonaniu, nierównie zdolniejszy przez to samo w szczegółach organizacyi dotyczących się; Ministerstwo wojny równie dobrze opatrzone zanominowaniem Generała Morawskiego, (gdyż wtedy już na Generała Rautensztraucha rachować nie można było). Kilka dni nieczynności Marszałka; odwilż i puszczenie Wisły; ubezpieczały nasze położenie, i wszystko zaczęło przybierać postać pomyślniejszą. Znalazł Generał Skrzynecki że trzeba Marszałkowi czynić propozycye układów, i tu mu fortuna najlepiéj posłużyła; przy-

były z Paryża na odgłos boju o byt Oczyzny Podpułkownik dziś Generał Mycielski, miał właśnie te przymioty które wyższego parlamentarza obozowego najzdolniejszym czynią, to jest męztwo nieustraszone co u niego można nazwać prawdziwą pogardą życia, bez forfanteryi;— odpowiedź szybką i trafną, dającą mu wyższość konieczną w rozmowach — objęcie rzeczy wyższe, oprócz tego jako były adjutant W. Księcia znajomych w woisku nieprzyjacielskiem miał wielu, od których najzaszczytniéj był znany jako człowiek honoru, którego słowu można było zupełnie zaufać; powtarzam mało komu fortuna wdzięczniejszą za położone zasługi się okazała jak Generałowi Skrzyneckiemu w parę tygodni po objęciu Władzy.

Wiem że zarzut jaki zbyt powszechnie robią Generałowi Skrzyneckiemu, że śmiał traktować z nieprzyjacielem dużo na niego umysły obruszył, co do mnie nie mogę mu tego mieć za złe że proponował układy; lecz co mu mam za złe, to jest myśl, że mógł przypuszczać że te mogą mieć miejsce, a że ją miał, dowodzi to, że agientów naszych za granicą będących nie uprzedził o tém, że traktuje jedynie aby zyskać czas, i aby ufność nieprzyjaciela podwoić; aby ci upewniłi Rządy że nigdy układów innych jak niepodległość potężnéj Polski niepodpiszemy! jeżeli tego upewnienia wprzódy nie dano wysłanym agientom naszym, lepiéj było nigdy słowa jednego do nieprzyjaciela nie przemówić, ani od niego nie przyjmować; wiadomo nam bowiem jak Minister

Angielski wysłannikowi naszemu do Londynu, kiedy ten nalegał na pomoc i uznanie nasze, okazał zamiast odpowiedzi urzędową wiadomość że przystąpiliśmy do układów co w zobopolném położeniu sił Rossyi i naszych; nie mogło wtedy co innego znaczyć jak poddanie się. Żałuję że tu krytyczną uwagę tę umieścić tokiem rzeczy widziałem się zmuszony, lecz razi ona mnie tym bardziej, gdy od początku przekonany byłem że na obcą pomoc liczyć nie powinniśmy byli aż po stanowczém zwycięztwie; że zaś Generał Skrzynecki innego był zdania dziwno mi jest że zrobił krok jaki bądź do zgody co koniecznie za sobą pociągało wstrzymanie wszelkiej obcej pomocy, czyli że kładł sam przeszkodę otrzymania celu do którego dążył.

Pominąłbym już czas przed bitwą pod *Dębem Wielkiem* upłyniony, gdybym nie widział potrzeby zwrócenia jeszcze uwagi na charaktery i usposobienie umysłowe jakie wtedy ożywiało dwóch wojskowych o których powyżej wspomniałem; to jest Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, należy Czytelnikowi dokładniejsze dać o nich wyobrażenie raz jako o ludziach stanowczy wpływ na Generała Skrzyneckiego wywierających, powtóre aby oddać w właściwém miejscu zasłużoną pochwałę uczuciom i zdatności Prądzyńskiego, należy mu to tym bardziej że poźniej aż nadto wyrzutów tak brakowi energii, szczerości, jak i samym błędom jego jako strategikowi czynić będziemy musieli;— lecz tu po bitwie grochowskiej wtedy kiedy Chrzanowski któremu zwycięztwo zda-

wało się niepodobném i który przysposobienia do dłuższej walki lubo z dzielnością lecz tylko jako obowiązek honoru uważał, i mimowolnie innych oziębiał;— Prądzyński, nie tylko że sam ufał w sprawę narodową, lecz gorąco drugim starał się wlewać swoje przekonanie, wtedy kiedy najwięcej reputacyi tak zdatności wojskowej jak mocy charakteru ludzie nie mysleli tylko o zgodzie lub o przedłużeniu walki dla honoru przez bój odporny. Prądzyński ciągle tylko planami wojny zaczepnej był zajęty.— Skrzynecki którego charakter mniej był przedsiębierczy, mniej czynny, mimowolnie prawie więcej musiał polegać na Chrzanowskim, który czy mniej ufny sam w siebie, czy mniej ufał siłom narodowym skłonniejszy na ówczas był krokom odpornym, — jakkolwiek bądź różne były te charaktery, jednak zgoda która między nimi wtedy panowała, zgoda która Prądzyńskiemu największy zaszczyt przynosi, (bo już wtedy odcień okazujący więcéj zaufania Skrzyneckiego dla Chrzanowskiego był widoczny), ta zgoda zrobiła że ułożony attak na Rozena przez Prądzyńskiego jednomyślnie przez wszystkich trzech przyjęty został—i ile Prądzyński pokazał szlachetności w zachowaniu zgody wtedy, kiedy mógł widzieć jak już ufność Skrzyneckiego chyliła się ku Chrzanowskiemu, tak i tu Chrzanowski okazał tę cnotę którą miał, a która równie jest rzadką, to jest że wykonywając plan przez innego ułożony, dołożył do niego całego starania jakiego tylko dobro rzeczy wymagało! — nie można się dosyć zastanowić nad

temi dobremi skutkami, wynikającemi ze zgody i z zapomnienia miłości własnéj, nie można nikomu, ale tymbardziéj nam Polakom którzy *jedynie brakiem zgody, brakiem ufności jedni w drugich*, (a w końcu i w chęci wyniesienia się niektórych), znaleźliśmy naszą zgubę, gdyż nie nieprzyjaciel, nie zdrada nas pokonały; lecz własna niezgoda, i wierzenie w nieistniejącą zdradę, i zręcznie przez nikczemnych ludzi kierowane podejrzenia, jedyną przyczyną były naszego upadku.

Żaden ruch od początku do końca naszéj wojny nie był tak dobrze urządzony jak debuszowanie naszéj armii przez Pragę, dla attakowania korpusu Rozena, lecz już dla doświadczonych wojskowych, stało się widoczną rzeczą w dniu tym, że Skrzynecki nie miał daru tego, którego ani nauka, ani nawet doświadczenie nadać nie jest zdolne, tojest daru ŚMIEĆ, daru przedsięwzięcia! wyjście nasze było wzorowe, porządek, cichość, zachowana ścisła tajemnica nic nie zostawiały do życzenia, tak jak i początek attaku aż do bitwy pod Wawrem, gdzie zniesiono przednią straż Rossyjską pod kommendą Generała Geismar.— Lecz od Wawru do Dembego postępowaliśmy tak wolno, tak miękko, że my podkommendni nie wychodziliśmy z podziwienia, dla czego w tenczas kiedy nam tak pomyślnie idzie, nie korzystamy ze zwycięztwa, zwłaszcza będąc więcéj jak dwa razy silniejsi od nieprzyjaciela, który nam nawet żadnego oporu w cofaniu się nie dawał; cóż dopiéro mówić o długiéj, a mało znaczącéj kanonadzie i tyraliowaniu się małéj

części piechoty pod Dembem Wielkiem, wtedy, kiedy silne uderzenie wykonane zaraz za przybyciem pod Dembe całemi siłami znieść nam zupełnie pozwalało Rozena, lecz znieść tak, że ani jeden człowiek, ani jedno działo rąk naszych ujść nie mogło. Rozwodzić się nad tém nie potrzebuję, dosyć jest powiedzieć że mieliśmy przynajmniéj dwarazy tyle piechoty ile jéj miał nieprzyjaciel, że nasza miała energią zwycięztwa odniesionego pod Wawrem, a nieprzyjaciel demoralizacyą jaką to samo zwycięztwo na nim sprawiło. Lecz więcéj jak to przekona każdego wiadomość; że mieliśmy w brygadzie mojéj i Kickiego dziewiętnaście szwadronów kompletnych, wypoczętéj wyborowéj ze stajen wychodzącéj jazdy, że za nami stał o dwa strzały armatnie Generał Łubieński, który jej miał dwadzieścia-ośm szwadronów! kiedy nieprzyjaciel nie miał wszystkiego, jak siedm szwadronów dużo zniszczonéj obozowaniem kawaleryi. Gdyby był Gł Skrzynecki maszerował bez wahania o którém wyżéj wspomniałem, od Wawru do Dembego, powinniśmy byli przybyć pod Dembe o 11 z rana,— rzucona jazda choćby tylko 20 szwadronów na nieprzyjaciela pozwalała mijając rozbity korpus Rozena zająć Mińsk z jego magazynami o godzinie 4 z wieczora szarza zaś miała miejsce częściowo i dopiero w nocy.

Nie do wyrachowania są skutki z tak łatwo odniesionego zwycięztwa. Nietylko magazyny Warszawskie oszczędzone, gdyż przez kilkanaście dni armija mogła ciągnąć żywność z magazynów w Mińsku, które nieprzyjaciel uchodząc nazajutrz

spalił, lecz trwoga w armii nieprzyjacielskiéj nie do porównania większa jak ta któréj doznał, gdyby wraz z wiadomością odniesionego nad nim zwycięztwa był się dowiedział o śmiałem i szybkiem postępowaniu wzdłuż szosse. Tego nieobjęły nieśmiałe pomysły kierujące naszemi poruszeniami, że im śmieléj posuwać się będziemy, tym więcéj wprowadzimy nieprzyjaciela w mniemanie, że musiemy być silnymi kiedy z takiem zaufaniem postępujemy naprzód! — Dziś kiedy to piszę, mimowolnie prostym popędem myśl dąży za skutkami jakie na cały obrot wojny i sprawy naszéj posuwanie się naprzód ku Siedlcom za sobą pociągały!— ze wstrętem i z przykrością wraca pióro kreślić dalsze nasze leniwe działania, po tak piękném, lecz z taką nieśmiałością otrzymaném zwycięztwie! Wtedy kiedy myśl z trudnością od stanowczego dla nas punktu Siedlce odrywać przychodzi, kiedy najprostsza rachuba sztuki wojennéj tam stanowiska głównéj naszéj kwatery szuka, niechętnie i z boleścią pióro za nią wraca do niczém nieusprawiedliwionych pobytów, w Mińsku, Kałuszynie, Siennicy, Latowiczu. Lecz nie tu miejsce opisywać poszczególne działania, tu kreślę wady i przymioty osób pojedyńczych. Zapędzony mimowolnie daléj niż chciałem, wrócę do wypadków poszczególnych, gdy użyję pamiętników moich spisanych we dwa tygodnie po naszym upadku, tam spodziewam się każde moje tu z pamięci dotknięte twierdzenie dowodami i faktami usprawiedliwione zostanie.—Z dzisiejszego opisu co tylko jedno uderzyć powinno czytelnika, to

jest charakter Generała Skrzyneckiego, którego będziemy widzieli zawsze i w każdéj chwili wytrwałym dzielnym w obronie, nawet wtedy, kiedy go nieszczęście przywala; lecz bez decyzyi, bezczynnym słowem nieśmiałym wtedy, kiedy z jego woli mają wychodzić kroki stanowcze, działania zaczepne!

Zapyta mnie wielu, potępi może nie jeden z czytelników, dla czego mając taką opinią o Generale Skrzyneckim tak mocno jego obronę wziąłem wróciwszy z Litwy. Długo byłoby tłómaczyć wszystkie powody mojego działania, dla czego były takie a nie inne w téj tak stanowczéj chwili. Może to moje pamiętniki nieco wyświecą, tu tylko z ducha pisma mego jedna odpowiedź należy zastanawiającemu się czytelnikowi; a ta jest że mojem zdaniem powinnością jest człowieka pragnącego nie swego lecz ojczyzny dobra, aby im więcéj czuje w sobie zdolności, im jaśniéj widzi wady swego zwierzchnika tym bardziéj starał się podwojeniem gorliwości, poświęceniem siebie zupełném, zbogacając że tak powiem mienie krajowe własnemi zasługami, zachować zarazem dla kraju i to, co obok wad zwierzchnika jest w nim dobrego. Lecz wróćmy do opisu czynów; jeżeli duży błąd był zrobiony w samym dniu bitwy pod Dembem, że niedosyć parto nieprzyjaciela; nierównie większy był ten którego się dopuszczono nazajutrz, gdzie azmiast posuwania się wraz z początkiem dnia za uciekającym już w największym nieładzie nieprzyjacielem, ledwie około 9téj z rana *koczem* za nim ruszono i to znowu wolno, częściowo, miękko; w Mińsku które za

stałiśmy w płomieniach i gdzie kilkanaście godzin na naradach strawiono, zaczęło się wahanie jakie należy nadal przedsiębrać ruchy. Tak położenie korpusów nieprzyjacielskich które nie miałyudziału w bitwie; jak odniesione zwycięztwo nadjego średnim korpusem, nakazywało ruszać na przód, tym bardziej że z przyczyny rozcieczy wiosennéj, żadna droga boczna najmniéjszego poruszenia większéj massy wojska nie dopuszczała, a zatém że my będąc panami szossy bez najmniejszéj obawy napadu, na którą bądź naszą flankę, po tejże szossie ku prawdziwemu kluczowi położenia strategicznego, to jest ku Brześciu Litewskiemu zbliżyć się mogliśmy, tém samém zająć jak najspieszniéj Siedlce. Zamiast tego tak wyraźnego, tak stanowczego, i tak bezpiecznego ruchu, po pokazaniu się w Kałuszynie, cofnięto się do Siennicy —poźniéj zajęto Latowicz czekając tam na Dybicza, który także czekał na nas, a raczéj na decyzyą naszą, aby się do niéj ze swemi poruszeniami zastosować; przedsięwzięto te dziwne i marne ruchy gdyż zaczęto się obawiać o prawą naszą flankę, to jest obawiano się, aby Marszałek Dybicz nie ruszył przez Latowicz ku Mińskowi lub Miłosnéj, była to obawa tak płonna że dziwić się trzeba przesadzonéj przezorności, która ją przyjąć za zasadę działań naszych mogła — w saméj rzeczy proszę się zastanowić nad położeniem geograficznem kraju, w któren się obawiano aby Marszałek nie prowadził swéj armii? był to długi klin zawarty między mocno wezbraną Wisłą a szossą; (po któréj szybkie mogła odbywać ruchy

zwycięzka nasza armija), klin ogołocony już przez pobyt armii Rossyjskiéj z wszelkiéj żywności, jako i furażów; zawierający kraj płaski, znacznie bagnisty w którym z przyczyny rozcieczy wiosennej żadnych ruchów zaczepnych z armią prowadzącą artyleryą robić nie podobna było; nie należało więc w żadnym przypadku przypuszczać, aby Marszałek Dybicz który w Rykach koncentrować zaczął był swe siły w celu przejścia Wisły, był nawet o takiém poruszeniu pomyślał, dowiódł on poruszeniem swém ku szosse w czasie bitwy pod Iganiami acz pózno wykonaném, że lepiéj czuł niebezpieczeństwo swoje z każdego zbliżenia się naszego ku Brześciu i Siedlcom, niżeśmy pojęli wyższość strategiczną jaką nam zajęcie przynajmniéj Siedlec dawało. Ani wątpić można, nietylko z położenia wzajemnego wojsk, ze stanu dróg jako i z saméj decyzyi, jaką wziął Marszałek, (gdyż wyraźnie czekał jakie będą dalsze nasze działania) ruszenia ku Siedlcom skoro mu tylko stan dróg to pozwolił, że gdybyśmy nazajutrz po bitwie pod Dembem: tojest 1° Kwietnia byli zajęli Siedlce, choćby tylko znacznym korpusem jazdy, do którego wszakże to na wozach, to na koniach kilkaset piechoty przyłączyć łatwo było można jako i artylleryi konnéj, Marszałek ruch wsteczny ku granicom państwa rozpocząłby był niezawodnie, a ten nie mógł dla niego bydź inny jak przeprawiając się za Wieprz, ciągnąć Województwém Lubelskiem ku Wołyniowi. Tém prostém zajęciem Siedlec oddzielaliśmy od Marszałka armii, gwardye Rossyjskie stojące w okolicach

Łomży, które zbyt słabe aby nam się oprzeć mogły, bez bicia się, cofać oddzielnie ku Litwie musiały; a wtedy w zręczności Wodza naszego zostawało, jakim sposobem jedne z tych części armii nieprzyjacielskiéj ścigać pozorną tylko siłą; na drugą całe nasze wysilenie obracając zadać jéj stanowczą klęskę! — lecz na to jak powiadam, trzeba było w dniu 1^szym a najdaléj 2^gim Kwietnia bydź w Siedlcach, aby śmiałością poruszeń naszych (oprócz wszystkich materyalnych korzyści) nabytą wyższość moralną nad nieprzyjacielem ciągle utrzymywać i jego demoralizacyą pomnażać.— Ile mi wiadomo Prądzyńskiego plan był zgodny z tém co tu piszę, przynajmniéj to wiem z pewnością, że nalegał ciągle za posuwaniem się naprzód po szossę; innego, przesadzonéj ostrożności był zdania Grał Chrzanowski, ten radził poruszenie w tył i w prawo dla uderzenia na Marszałka od Siennicy i Latowicza, słyszałem nieraz Gła Chranowskiego opierając się przy zdaniu, że należało przez Latowicze i Żelechów iść dla attakowania Marszałka, — zarzuty że rozciecz wiosenna czyniła drogi nieprzebytemi, odpiérał tém, że ta trudność była wspólną obu wojskom, — lecz trzeba mieć uwagę na to, że w takim położeniu, ten co się tylko broni a zatém nie potrzebuje się ruszać z miejsca; ma już tém samém korzyść nad tym, który przychodzi szukać zaczepki, zwłaszcza kiedy kilka dni trudnego i wyraźnie niepodobnego marszu oba wojska przedzielało — powtarzam więc ruch na Siedlce całemi siłami — a wysłanie lekkiego korpusiku ze strzelców celnych, 500 piechoty i tyleż

kawaleryi, przez Latowicze ku Rykom dla alarmowania Marszałka było jedyną naszą powinnością— Lecz że widzieliśmy charakter Skrzyneckiego zbytnie skłonnym do ostrożności, poszedł za zdaniem Chrzanowskiego, a dodając do tego własny wstręt do czynności czekał na Marszałka, i tak straciliśmy najpiękniejszą chwilę sposobną do zadania nieprzyjacielowi śmiertelnych ciosów. Słowem sparaliżowaliśmy sami przez niewczesne macania, nasze zwycięztwo, nieprzyjaciel ochłonął z przestrachu skrzepił się nowemi korpusami, my ostygli w zapale, zmniejszyła się ufność w zdatności wodza! i co gorsza od wszystkiego, od téj chwili zaczął tleć w sztabie ogień niezgody między Chrzanowskim i Skrzyneckim z jednéj, a Prądzyńskimm z drugiéj strony. — Lecz należy ostatnieniemu oddać tu sprawiedliwość, zniósł on te przeciwność jak ją dobremu Polakowi i dobremu koledze znieść należało, nie ostygł, nie przestał nalegać na jedyny ruch jaki był właściwy i wymógł nakoniec na 10 Kwietnia poruszenie na szossę pod Iganie, gdzie go czekała nowa chwała pomimo opoźnionego czasu i błędów, których się w wykonaniu samego już ruchu dopuszczono. Obyśmy go byli mogli zawsze takim jak tu był widzieć! Po tych 10ciu dniach straconych w najważniejszéj chwili, zaczynają się od bitwy Igańskiéj 15 dni szkodliwego spoczynku, z którego nas nieprzyjaciel poruszeniem na nasze prawe skrzydło uderzając na Kuflew na chwilę wyprowadził; tu nadarzała się trudniejsza już nieco, lecz jednak bardzo do wykonania zdolna sposobność

pobicia nieprzyjaciel a w szczęśliwém położeniu Kuflewa; tu znowu Chrzanowski był za wydaniem bitwy odporno zaczepnéj, lecz nie zdecydowano się na jakikolwiek ruch, i obrano działanie, (które się poniekąd da usprawidliwić) cofania się ku Pradze; to w największym porządku wykonane, cały ruch nieprzyjacielski sparaliżowało i zmusiło go do wrócenia w tył do dawnych swych stanowisk. Tymczasowie armija nasza przybyciem 5[ej] dywizyi piechoty zmocniona, dozwoliła wykonania śmiałego poruszenia zaczepnego uderzając niespodzianie znacznie przemagającą siłą na gwardye Rossyjskie między Bugiem a Narwią stojące—pomimo oderwanego wyborowego korpusu pięciotysięcznego, który pod Generałem Chrzanowskim wysłany został ku Wołyniowi, dla wspierania tamże działań Generała Dwernickiego, któren wszakże w tym samym czasie widział się zbiegiem różnych wypadków zmuszony do schronienia się do Galicyi, pomimo jednak rozbrojenia tego korpusu, równie jako i klęski jakiéj świeżo byliśmy doznali, przez pobicie pod Wronowem korpusu Generała Sierawskiego, niezmordowane działania Rządu Narodowego doprowadziły były nasze siły do blisko 100,000 wojska regularnego.

Ruch na gwardye był ułożony przez Generała Prądzyńskiego, lubo projekt pierwszy czyli myśl była rzucona przez Gła Chrzanowskiego, był to ruch śmiały, którego pomyślność głównie zależała na zwiedzeniu Marszałka Dybicza naprzeciwko nas stojącego,—to zostało dobrze ułożone, zrobione pozor-

ne poruszenie w prawo, korpusami niektóremi; zakryło ruch całéj armii, udającéj się pod zasłoną téj fieranki przeciągniętej nieprzyjacielowi przed oczyma; w tył i w lewo — błąd nawet Generała główną tu rolę odgrywać mającego, w pożném poruszeniu z lewego na prawo, ruchu naszego nie odkrył: — stanęliśmy niespodzianie w sile gdzie dwóch i pół ludzi na jednego liczyliśmy nieprzyjaciela naprzeciw gwardyom, lecz na nie, nie uderzono; wina téj nieczynności spada w oczach wszystkich na Generała Skrzyneckiego, tego zaprzeczyć nie można, że miał czas uderzenia na gwardye może i zniesienia ich pod Jakaciami, tym bardziéj że 1° zostawiony naprzeciwko Marszałka, korpus Generała Umińskiego zabezpieczać powinien był nasze poruszenia od niespodziewanego napadu—powtóre że posłany korpus znaczny pod dowództwem Generała Łubieńskiego do Nura, już niezawodnie o poruszeniach Marszałka nietylko uwiadomić nas był powinien, lecz i wstrzymać niecó jego pochód;—jednakowoż ja winę niepomyślności naszego ruchu na gwardye przypisuję, więcéj Generałowi Prądzyńskiemu jak Skrzyneckiemu, a to z powodów następujących: 1° że rozrucił nadto nasze siły, powtóre że już z samych błędów przez Generała Skrzyneckiego zrobionych, nad któremi tak mocno ubolewał Generał Prądzyński, mógł był ten ostatni poznać główną wadę Generała Skrzyneckiego, to jest przesadzoną przezorność, — powinnością więc było Prądzyńskiego (który już wtedy Antagonistę Chrzanowskiego przez nakłonienie do

wzięcia oddzielnéj, z trudną missyą połączonéj kommendy zręcznie był oddalił) tak urządzić poruszenie na gwardye, aby Skrzyneckiego przesadzoną przezorność zadowolnić—mógł więc widzieć że całe niebezpieczeństwo jakie naszéj armii przechodzącéj Bug mogło zagrażać; było brak możności cofnienia się za Narew, na prawy brzeg téj rzeki, gdyby Marszałek Dybicz z armią swoją przybył na pomoc gwardyom; innego niebezpieczeństwa najskrupulatniejszy krytyk ruchu naszego niebyłby w stanie wykazać, w tém położeniu należało, i było najoczywistszą potrzebą pod każdem nawet Wodzem, a dopieróż pod tym którego umysł idąc szukać zwycięztwa więcéj skutkami zdarzyć się mogącéj klęski był zajęty; nie spuszczać się na niepewne zdobycie mostu pod Ostrołęką (którą operacyą miałem z mym korpusikiem poleconą), lecz postawić most naprzeciwko Rożanny; należało to już ze względów wszystkich jakie tu wspomniałem, już i z tego powodu, że punkt Rozanna bliższy Pułtuska, Modlina i Warszawy, nie narażał nas na te niebezpieczeństwa, (których że się obawiano, ja wcale nie pojmuję) lecz które musiały bydź ważne, kiedy nas od nich tak piękny korpus jakim był ten któren Generałowi Umińskiemu powierzono miał zabezpieczyć! gdyby Gł Skrzynecki był miał umysł uspokojony, że nawet na przybycie Dybicza ma odwrót zapewniony, nie byłby się wahał ani momentu korzystać z przemagających sił jakie miał, aby uderzyć na gwardye, że ta jedyna obawa była nieczynności jego przyczyną widzieć można

z tego, że w czasie kiedy po przejściu Bugu trzeba mu było iść w prawo na gwardye on ruszył w lewo do Ostrołęki; jedynie aby się ubezpieczyć w posiadaniu tam mostu; któren wprawdzie przez złe wyrachowanie rzeczy jako jedyny środek do cofnięcia się nam przeznaczono;—aby bardziéj czytelnika przekonać o rzetelności mego twierdzenia, muszę wspomieć o szczególe tym, że przyszedłszy Skrzynecki do Ostrołęki i zastawszy mnie w tém miejscu z piechotą, do mego korpusu należącą, po odebranym rapporcie odemnie żem most uratował jakby temu niewierzył, chociaż samabytność moją na lewym brzegu już zdobycie mostu dowodziła, pojechał jednak zemną nad most dla przekonania się naocznie że ten istotnie stoi — druga rzecz która tym mocniéj dowodzi, że jedyną przeszkodą dla Generała Skrzyneckiego w uderzeniu na gwardye, była obawa przejścia Narwy w przytomności Dybicza, jest posunięcie się jego zbyteczne za gwardyami aż do Tykocina, skoro raz widział się panem przeprawy przez Narew.—Powtarzam więc ruch na gwardyą jeżeli się nie udał, należy przypisać Generałowi Prądzyńskiemu, gdyż było jego powinnością jako pełniącego służbę Szefa Sztabu, jako Kwatermistrza generalnego, wreszcie powinnością jego jako duszy tego ruchu; postawić most pod Rożannem.—Postawienie zaś to było najłatwiejszą rzeczą — dziesięć lub dwadzieśia berlinek rozstawionemi końmi holowane pod wodę z Modlina, gdzie ich przeszło sześćdziesiąt zostawało, dozwalały w 12 godzinach most ten postawić — poruszenie kor-

pusu niego dla attakowania Ostrołęki, most ten zabezpieczało na prawym brzegu Narwi, a na lewym cała nasza armia ścigająca gwardye nietylko że go zakrywała, lecz zyskiwała na bliższéj dostawie przez ten most magazynów, które aż z Warszawy dostarczane kołować z nakładem więcéj dwunastu mil na Ostrołękę musiały! — Tu nowy odbieramy dowód ile duch zgody, jedności, ufności, zapomnienia miłości własnéj jest potrzebny. Ten sam Prądzyński którego widzieliśmy tak cierpliwie znoszącego, oziembłości okazywane po bitwie Grochowskiéj, tak z poświęceniem starającego się naprawić ruchem na Iganie błędy poczynione przez niekorzystanie ze zwycięztwa w wykonaniu jego planów odniesionego pod Dembem. Ten sam Prądzyński mówię, zapominając jak szlachetnie zaczął swój zawód; stara się po nieszczęśliwéj bitwie pod Ostrołęką, (do któréj przynajmniéj równa ze Skrzyneckim należy mu wina, jak to poszczególny opis wykaże), błędy swoje zakryć przez potępienie Skrzyneckiego; jakiż to duch nieszczęsny ogarnął tego, którego dotąd z tak wielkiem poświęceniem, z tak piękną skromnością działającego widzieliśmy? — czy nie miał on dosyć doświadczenia i dosyć poznania rzeczy, aby widzieć że Skrzynecki prowadzący wojsko na gwardye, był tym samym i niczém nieodmienionym Skrzyneckim, który wychodził przed trzema miesiącami z Pragi, dla odniesienia i niekorzystania ze zwycięztwa pod Dembem; czy nie widział po przegranéj nawet pod Ostrołęką, że Skrzynecki zwołujący radę wojenną na placu prze

granéj bitwy Ostrołęckiéj o 11 w nocy i zaczynający ją oświadczeniem : « że się tu zagrzebać należy, a nie ustępować z placu », był tym samym Skrzyneckim, który po morderczéj bitwie Grochowskiéj ledwie nie sam jeden upadającego ducha między starszyzną wojskową, a tém samém w całéj armii utrzymał;— czy nie mógł widzieć wreszcie, że jeszcze jedno porównanie z położenia rzeczy wynikające—robiło, że Skrzynecki po przegranéj Ostrołęckiéj bitwie, był tym samym co nazajutrz po bitwie pod Grochowem i Dembem, to jest że nie okazał się był pomimo jego błędów nikt, któryby go mógł zastąpić ; a zatem że należało dopóki wypadki wojenne kogo zdolniejszego same nie okażą, wspierać go, a przynajmniéj nie potępiać, szczególniéj tam gdzie wspólną z nim miał winę. — Powtarzam moje pytanie : jakiż to duch ogarnął tego któregośmy w tylu zdarzeniach tak pełnego cnót obywatelskich, widzieli — oto *duch chęci wyniesienia* zamiast *poświęcenia siebie*, — duch *nieufności* i *podejrzenia* zamiast ducha ufności i szczytnego pobłażania błędom, które dotąd naprawiał swą zdatnością; te zmiany zrobiły z Prądzyńskiego dotychczas istotnéj sprężyny naszych zwycięztw, nikczemne narzędzie sromotnego upadku naszego; i jakby na dowód i przykład młodzieży poświęcającéj się zawodowi publicznemu widzimy, Prądzyńskiego unikającego, że tak powiem chwały przez ciche zasługi; wyniesionego wstopniach i wysoko cenionego w opinii wojska i narodu, a widzimy go w pogardzie u tego samego wojska i narodu,

skoro zaczął się wynosić potępianiem i podkopywaniem sławy drugiego! Naprożno się wiązał, to z Krukowieckim, to z klubem potakując jego działaniom; naprożno go wspierać chciała partya można w Rządzie i Sejmie, któréj nie chce wspominać bo pokój umarłym.

Te tak widoczne przyczyny naszego upadku; a które za jedyne i za główniejsze od wojskowych błędów poczytuję, (co poszczygólny opis zdarzeń jasno wykaże), nie można zda mi się dosyć kłaśdź przed oczy w pismach mówiących o naszéj walce.—Opis działań, błędów nawet strategicznych; nikogo nie nauczy sposobu prowadzenia wojny, ten musi koniecznie bydź zmienny podług zmiennych położeń i okoliczności, w których ta się prowadzi;— ale przyczyny moralne, przyczyny na które nie samego tylko wodza uczucia wpływ mieć mogą, lecz na które kakażdego pojedyńczego działania, wpływ stanowczy wywierają, rozbierać sumiennie i bezstronnie pisząc o wypadkach należy. — Idąc za tem zobaczymy, że *ufność* i *poświęcenie* jedno i drugie bez granic, to nas jedynie do zgody i jedności bez któréj zwycięztwo jest niepodobne, doprowadzić może; działając przeciwnie cóż się stanie? to co się teraz stało! Upadek!. ..Bo nie ci co najwięcéj mieli zasług i zdolności; lecz ci jedynie którzy najwięcéj podejrzeń siali, po gwałtownych wstrząsnieniach nocy 15 Sierpnia, ster sprawy objęli, a gdzie ją zaprowadzili? — widzimy!..... Dla tego boli mnie, kiedy widzę ludzi światłych, ludzi sumiennych jakim jest autor Dzieła *Cztery*

Powstania, tak mało zastanawiających się nad tą potrzebą wynurzenia prawdy, owszem potakujących może mimowolnie nierozważnie rozszerzonéj opinii, w tylu faktach fałszywie oceniającéj nasze wypadki (*).— Zdaje mi się że opis głównych działań Generała Chłopickiego jaki powyżej dałem tłómaczy go dostatecznie, dla czego tak a nie inaczéj postąpił, dla czego szczególniéj nie mógł działać zaczepnie; wykazałem tam że i on byłby działał sprężyściéj, nie byłby składał tyle potrzebnéj dyktatury, gdyby niezbrodnie y, śmieszny i ledwie nie powiem szalony zarzut, który mu jeden z członków deputacyi zadał nazywając go ZDRAJCĄ; — i gdyby nie podejrzenia jakie Towarzystwo patryotyczne na niego siało; (autor zaś zamiast wykazać tu prawdziwą przyczynę złego, zdaje się utwierdzać w umysłach potrzebę nieufności; nietylko bowiem że na karcie 127 te wyraźnie jako zasadę do przyjęcia zaleca, lecz już wcześniéj na karcie 125 wyraźnie żałuje że zarzut *Chłopickiemu że gubi sprawę* nie był w klubie zamiast przez Mochnackiego,

(*) Z tego powodu przerwę tok opisu zdarzeń, dla zwrócenia w krótkim przekładzie raz jeszcze uwagę Czytelnika na szkodliwy wpływ jaki okazana nieufność wywarła tak na Jenerała Chłopickiego jak na Jenerała Skrzyneckiego czynności; postawię skutki tej nieufności na przeciw czynionym zarzutom przez Autora, aby je łatwiej porównać można; pisząc dla wykrycia prawdy spodziewam się że mi przebaczy Czytelnik nieporządek układu, i powtarzanie mysli, przez uwagę na szczerą chęć jaka powoduje mem piórem, to jest na chęć aby jaśne ile bydź może wykrycie prawdziwych błędów przeszłości, przydać się mogło do uniknienia ich na przyszłość.

człowieka z niczego (jak go nazywa), przez jaką znakomitą osobę naprzykład Czartoryskiego, Paca, lub Szembeka czyniony! nie gani więc autor tego co było złém, to jest że był klub, że był czyniony zarzut, lecz tylko żałuje że te a nie inne usta tę zbrodnię wyrzekły. Bo że były zbrodnią tego możemy widzieć dowód już w samym przyjęciu Chłopickiego przez wojsko na placu bitwy Grochowskiéj, to jest wtedy kiedy bez żadnéj władzy lub tytułu, bez żadnych oznaków jakiegobądź stopnia, w surducie cywilnym przyszedł ów przez kluby i lekko ważące głowy okrzyczany zdrajca, to zaś uczucie które mu okazywało wojsko w radośnych okrzykach, wchwili narażania się na kulę—dzielił naród cały — pamiętam ile sam bolejąc nad wadami w organizacyi wojska, uczułem jednak rozpaczy gdym w oddaleniu od stolicy w pismach publicznych wyczytał zwady klubu z Chłopickim—czuł bowiem każdy tak Polak jak Moskal, że w téj nierównéj walce narodu czterech milionowego, z olbrzymem całéj Europie groźnym; jedyna nadzieja Polski w wyższéj zdolności wojennéj, w nieskazitelnym charakterze Chłopickiego spoczywała.

Darowałbym poecie, nieodpowiadałbym klubiście gdyby który z nich dopuścił się zarzutów jakie na karcie 124, mówiąc o rozbrojeniu i uorganizowaniu Polskim, Rossyjskiego korpusu W° Księcia, autor Chłopickiemu czyni (powtarzam słowa jego : « *nie-* « *zrobiłżeby czarującego na tamtych prowincyach* « *wrażenia, niepociągnąłżeby swym przykładem* « *korpusu Litewskiego, nierozdmuchnąłżeby powsta-*

« *nia od Bugu do Dniepru, od Niemna do Dzwiny?* » — lecz tu odpowiem jedném słowem NIE!..... Wrażenia czarujące, rozdmuchnięte powstania, należą zwykle tylko do poezyi, tak bliskiéj fikcyi!—żartu! —mogą nawet zyskać oklask klubu,—wojna zaś jest rzeczą poważną, tembardziéj gdy ta za sobą los kraju pociąga! — Historykowi wojny wolno bydź poetą? lecz kierujący wojny wypadkami, winien przedewszystkiém, dążyć do celów pewnych, wyrachowanych; ufność jaką naród i wojsko niosło Chłopickiemu gruntowała się właśnie na tém, że nie był poetą ani klubistą; wiedziano że raczéj nie zrobi nic, jakby co miał zrobić źle; ztąd każdy obywatel niósł chętnie ofiarę mienia! żołnierz ofiarę życia, gdy jednym i drugim miał Chłopicki szafować.—Chłopickiemu długie doświadczenie wojny pokazało, że w téj najpierwszą zasadą powinno bydź : *zabezpieczenie tego co już jest,* nim się sięgnie po to *co ma bydź.* Więcéj rozwijać téj myśli nie będę, kto jéj nie pojął ten nie zna wojny (*).— Powiedziałem powyżéj, że brak ludzi do kommend oddzielnych, potrzeba nienarażania wojska na ubytek w błocie i śniegu, to jest gdzieindziéj jak na walnéj bitwie; kazały Chłopickiemu tak działać co do systematu wojny; w organizacyi zaś, że porobił

(*) Aby jednak nie wpoić mylnego wyobrażenia dla tych, którzy się do nauki sztuki wojennéj przykładają, winienem wyłożyć co rozumiem przez *zabezpieczenie tego co jest;* n.p. po bitwie pod Dębem było zwycięztwo nad Rozenem, trzeba było to *zabezpieczyć* idąc do Siedlec dla zniszczenia go do reszty.—

błędy pochodziło z tąd, że nie znał ressursów kraju, a może ze zbytniéj chęci nie zmniejszania regularnego wojska, siły, w któréj jedynie ufność pokładał.— Lecz tak jedno jak drugie nie dawało powodów do nieufności. Po Generale Chłopickim, widzieliśmy Generała Skrzyneckiego popełniającego wiele błędów, a jednak sprawę naszę utrzymującego pomimo straty korpusów Dwernickiego i Giełguda, co siłę naszą pod względem materyalnym i moralnym osłabiło, — utrzymywał mówię tę na pozor upadającą sprawę dopóty, dopóki mu ufności nie odmawiano, gdy tę raz utracił, stracił resztę wiary w siły narodowe, sam w siebie, i już nie miał własnéj woli! Obiecywał bitwę wydać, która po przejściu Wisły, przez Marszałka Paszkiewicza na lewym brzegu téj rzeki, gdyby nawet była wygraną, położenia naszego niezmieniała; czuł on to prawie mimowolnie, dla tego jej nie staczał; lecz jak to powiedziałem; bez woli, obiecywał to czego nie mógł, i niechciał, i nie powinien był wykonywać! w tym osłabieniu moralném, wynikającém z braku ufności, i ze zręcznie sianych podejrzeń zastałem Generała Skrzyneckiego, a raczéj już władzę samę Wodza naczelnego, gdym wrócił z Litwy.—Tak jest powtarzam już nie do osoby Generała Skrzyneckiego, lecz do saméj władzy kierować mającéj poruszeniami wojska zastałem nieufność ugruntowaną, a to tak w sejmie jako i w wojsku. — Sejm wyznaczył był Kommissarzy dozorujących czynności wojenne, wojsko było się przyzwyczaiło każdy ruch krytykować, miewać schadzki oficerów z Towarzyst-

wem patryotycznem wzwiązku zostających— zgoła, że obejmując dowództwo w chili, kiedym mym odwrotem dawał dowód poświęcenia, na jakie człowiek tylko zdobydź się może, oddawano mi go z takiemi oznakami nieufności, tak mocno paraliżującemi wszelkie me czynności, że widziałem się zmuszonym dla samego dobra rzeczy, tej nieprzyjmować dopóki dowody nieufności nie będą odsunięte—główny dowód tej nieufności na którego usunięcie nastawałem był, że mnie zmuszano do przyjęcia Generała Prądzyńskiego za Kwatermistrza Generalnego i to w taki sposób, że on tak dobrze jak ja nominowany na tę posadę był aktem Kommissyi Sejmowej do obozu wysłanéj, aby go tém samém zrobić ile możności nie zawisłym odemnie — zgoła dodawano mi stróża do mych czynności,—pytam się czemże to zasłużyliśmy byli—ja na nieufność,—on na tak dziwne zaufanie— pomijam tu wszelkie przyczyny osobistéj lub sąsiedzkiéj przyjaźni, idę za główną myślą kierującą mém piórem w całém tem piśmie, za przyczyną naszego upadku — wykazuję złe skutki nieufności — mnie nie ufano pomimo położonych dowodów zdatności wojskowéj tak pod Kuflewem, Ostrołęką, jako i tak trudnego odwrotu z Litwy — dla czego? bom nie chciał potępiać Skrzyneckiego i potakiwać klubom. —Prądzyński zaś, który pomimo rzadkiéj zdolności w tworzeniu planów najniezdatniejszy był do ich wykonania, miał zaufanie zupełne, dla czego? bo napisał dla zmazania własnych Win akt oskarżenia na Generała Skrzyneckiego, bo siedząc w Warszawie

krytykował jego czynności; — Lecz żeby jaśniéj wykryć jak złe skutki wynikają z nieufności, aby wykazać że ta jedynie przyczyna, a przynajmniéj ten jedynie środek przez złych ludzi, do swych obrzydłych celów dążących użyty przyprowadził nas o zgubę; zdaje mi się bydź potrzebném zwrócić uwagę czytelnika na położenie nasze, w d. 11 Sierpnia to jest wtedy kiedy mi w Bolimowie oddawano naczelne dowództwo.—

Położenie to uważać będę w dwóch względach. 1° moralnym, 2° w ressursach materyalnych wypływających tak z liczby wojska, zasobów skarbu i kraju, jako i szczególniéj pod względem strategicznego położenia jakie oba wojska zajmowały.

POŁOŻENIE NASZE POD WZGLĘDEM MORALNYM.

Co do pierwszego to jest pod względem moralnym położenie nasze było jak najgorsze; Rząd sam w sobie w niejedności, część jego najzdrowsza do najjędrniejszego działania dążąca, wmniejszości; (w składzie 5ciu osób rząd składających), znajdowała się oprócz tego w podejrzeniu u téj części mieszkańców Stolicy, która poduszczaniom klubu, czyli tak zwanego Towarzystwa Patrjotyczgo, dawała wiarę.— Sejm równie nie jedny, przez napływ posłów z prowincyi zabranych pomnożony, ulegał z tego powodu nieco temu samemu wpływowi, pomimo że większość jego, rzeczy zdrowo widziała, jednakże długie trwanie obrad, dawnych posłów, to jest posłów z Królestwa niejako

już była zmęczyła, tak, że się mniéj świadomym publicznych obrad, nowo przybyłym nie dosyć opierała w zbyt żywéj oppozycyi z jaką się ci na wszystko to co było władzą targali, — było to u tych ostatnich skutkiem naturalnym długiéj niewoli, lecz żałować potrzeba, że wielu z nich nie miało względu na to, że Władza na którą tak powstawali, nie była Władzą Ciemiężcy, władzą obcą, władzą nieprzyjazną; że należało spory z powolnością załatwiać, kiedy nie obrano rozsądniejszéj drogi odłożenia ich jako i Sejmu do ukończenia wojny.— Tak jest Sejm dużo złego stał się powodem,—gdyby nie czém inném jak tem że istniał, a dla czego istniał? bo nie miał ufności w tych których z grona swego wybrał, wszędzie więc tę samę przyczynę napotykamy brak ufności(*).

Mówiąc o położeniu naszém moralném nie można niewspomnieć o Towarzystwie Patriotyczném, o tym wielkim warstacie, gdzie się organizowała początkowie potwarz chytrze i starannie gotująca swe ofiary; a poźniéj morderstwo mające je zagładzić! — Krótkość tego pisma nie pozwala mi opisać szczegółów tego ochydnego zbioru, powiem tylko, że od początku jego zawiązku widziałem w nim ludzi kopiących może mimowolnie, lecz oczywisty grób, który Ojczy-

(*) Dziwno się będzie zdawać Czytelnikowi nie widzieć w miejscu gdzie mówię o Sejmie, wzmianki o przeważnym odcieniu w tymże pod Nazwą jednej z naszych Prowincyi powszechnie znanego; nadto mam bolesne żale osobiste do wielu z tych którzy się w nim liczyli abym chciał dziś o nim mówić, pokoj umarłym powiedziałem po wyżej, powtarzam i tu!

znę miał pochować.—Wierne temu powołaniu, obok kilku ambitnych i próżnych, a może kilku obłąkanych ludzi, przyjmowało ono wszystko to, co społeczność oddalała; — zły ksiądz — zły adwokat—tchórzliwy żołnierz; tam zostawał tłómaczem woli Boga! obrońcą praw ludzkości, lub rycerzem godnym kierowania losem zbrojnéj Ojczyzny; w warstacie potwarzy, kto mocniéj szkalował, choć za obrębem Towarzystwa, ten zyskiwał zaufanie.

Obok złego jakie szerzyło się przez zabiegi Towarzystwa patrjotycznego, było i drugie złe, które było wielu ogarnęło umysły, nieco zgodne z charakterem naszym narodowym, to jest chęć zyskania popularności; dużo złego ta tak ubliżająca słabość narobiła, gdy się dla dogodzenia jéj, złemu i potwarzy pobłażało, a niekiedy i potakiwało! w związku z temi dwiema zarazami, było podkopanie subordynacyi w wojsku.

Z tych więc żywiołów składała się siła moralna nasza, lecz górowała jeszcze nad temi różnobarwnemi błędami, większość, która w szlachetnym naszym narodzie długo jeszcze żyć będzie — tak w wojsku, sejmie, jak publiczności i narodzie; ogromna większość była czysto Polska; gotowa na swszystkie poświęcenia w sejmie i narodzie pragnąca karności i boju w wojsku; brzydząca się tak w jedném jak w drugiém miejscu warstatem szkalowań, — nie pytająca się jaka będzie Ojczyzna wewnątrz, lecz pragnąca ją przedewszystkiem widzieć silną i potężną pod względem zewnętrznym; — ta, nie tworzyła, ani

partyi, ani związku, ani Towarzystwa, była wyższa od tych, bo była NARODEM.

Wszystkie te jednak odcienia ulegały jednemu wspólnemu uczuciu, jednemu bolesnemu i mylnemu przekonaniu: ŻE POŁOŻENIE NASZE JEST ZATRWAŻAJĄCE, ŻE SPRAWA OJCZYZNY BLISKA UPADKU; jak mylne było to uczucie, przekona nas rozbiór drugiego względu, pod którym położenie nasze skreślić przedsięwziąłem.

POŁOŻENIE NASZE POD WZGLĘDEM MATERYALNYM.

Pierwszym przedmiotem naszéj uwagi, wojsko. Liczyło pod Bolimowem czterdzieści siedm-tysięcy, w któréj liczbie dziesięć tysięcy Jazdy i dział uprzężonych 142. — Warszawa z Pragą i korpusikiem moim z Litwy powróconym miała 12,000 ludzi, w połowie wszakże w kossy uzbrojonych, lecz umundorowanych i wymustrowanych w obrotach pieszych, broń zaś w Warstatach reparująca się, była na uzbrojenie ich gotowa w drugiéj połowie Sierpnia.—Jazdy w tym było do 2,000. Garnizony Modlina i Zamojścia liczyły 10,000 ludzi dobrze uzbrojonych. Korpus Gła Rożyckiego wysłany w Krakowskie i Sandomierskie Województwa, liczył 2,500 ludzi pod bronią, a przeszło *sześć* tysięcy w różnych oddziałach pod Głem Szeptyckim, pułkownikiem Kalinowskim jako i rezerwach znacznych w Województwie Krakowskiém, i pod Głem Strzyjeńskim w Kaliskiem rozłożonych, w czém Jeźdźców starych tak z korpusów

po Generale Dwernickim jak innych do 3,000, w połowie większéj już na koniach.—Lazarety Warszawskie liczyły jedenaście tysięcy rannych i chorych, z których przynajmniéj 3,000 mogło bydź użyte, jeżeli nie gdzieindziéj, to przynajmniéj na pomnożenie garnizonu Modlina.— Mieliśmy więc 80,000 regularnego wojska i znaczną siłę w pospolitem ruszeniu, które się w niektórych częściach kraju spiesznie organizowało, a które po pierwszém znakomitszém zwycięztwie i ogłoszeniu rozporządzeń stosownych, w krótce najgrożniejszą dla drobnych oddziałów nieprzyjacielskich, jego magazynów i wszelkich jego kommunikacyi mogło przybrać postać. — Warszawa i Praga miały przeszło 100 dział wałowych, Modlinowi do kompletnego uzbrojenia brakowało ich do 70. — Żywności i furażu miała Warszawa na niespełna dwa miesiące, Modlin dla swego garnizonu miał żywności na sześć miesięcy,—Pieniędzy różnych w Banku — Skarbie i Depozytach było dziewięć milionów, — Ubiorów gotowych było na 30,000 ludzi. — Ammunicyi polowéj to jest na wozach ruchomych czterysta strzałów na każde działo, to jest tyle ile przy rządném jéj użyciu na dwie kampanije wystarczać zwykło. — Opzócz téj siły istotnie pod bronią; było już pod dniem 20 Maja wyszło rozporządzenie Rządu Narodowego, nakazujące formacją w każdém Województwie, po jednym Pułku z trzech batalionów strzelców pieszych, było to rozporządzenie wydane w skutek dobrowolnéj ofiary Rady Obywatelskiéj Województwa Krakowskiego, i w tym Wojewódz-

twie formacja ta już w połowie była gotowa;— w innych już równie postępowała. — Nominacje kadrów były zrobione, tak, że wskutek tego rozporządzenia przy pierwszej pomyślności oręża, można było liczyć na pomnożenie sił naszych o 16,000.

Nieprzyjaciel zaś miał : *na lewym brzegu Wisły* (ile mnie zainformowano, gdym odbierał Dowództwo), pod Lowiczem (licząc w to korpus Kreutza, który jak twierdzono 15,000 był przyprowadził) 75,000 wojska. — Rüdigera siły będącego w Radomiu i jego okolicach podano mi 15,000,— obydwa wyrachowania zdawały się przesadzone ; lecz co nie było do zaprzeczenia, że to był żołnierz wyborowy, były to reszty przeszło dwakroćstotysięcznéj armii, to jest byli to ludzie, którzy przebyli i trudy obozowe i wszystkie choroby jakie wojska w téj wojnie dotknęły, to jest, że co było słabego, ubyło, a zostało jędro armii ; oprócz tego ożywiała to wojsko ufność do nowo przybyłego z dużem imieniem wodza, jako i w mówiona w nich nad nami wyższość, z powodu przejścia Wisły, co im ich rozkazy dziennie jako świetny czyn wystawiały. Wreszcie od czasu bitwy pod Ostrołęką ani jedno, ani drugie ze stojących naprzeciwko siebie wojsk nie stoczyło żadnego boju; zostawały więc obie armije nieco pod wrażeniem po téj bitwie pozostałém ; to jest : my niekorzystném, oni zaś lubo nie zupełnie zwycięzkiém jednakże gorującém nad nami.

Armije te jednak miały w sobie jednę niedogodność, która gdybyśmy zastosowany do niéj przyjęli

byli sposób wojowania, przyprowadzała je w krótce do zupełnego zniszczenia i zupełnéj zagłady, a ta niedogodność była przesadzona liczba dział jaką z sobą wiodły; liczyła ich sama armija marszałka Paszkiewicza 380, to jest gdyby nawet przyjąć liczbę, (któréj nie miał) 75,000 ludzi, wypadało przeszło 5 dział na każde tysiąc ludzi; kiedy zasada dobréj organizacyi na kraj otwarty najwięcéj dwa działa na każde tysiąc ludzi mieć pozwala,—w krajach zaś leśnych, bagnistych 3 działa na 2,000 ludzi czyl 1½ na tysiąc. Przypuszczając że zasoby ich ammunicyjne równały się naszym, mieli więc na każde działo 6 jaszczyków czyli wozów ammunicyjnych 2,280, dodając do tego tak zwane rozpustki saperskie, kuźnie i ambulansowe wozy; mieli dział i wozów przeszło trzy tysięcy—czyli że po kilku marszach wyobrażała ich armia długi park ze słabą eskortą — cóż dopiero mówić o tem co mi naoczne świadki poźniéj opowiadały, że proporcia dział do ludzi była w armii Paszkiewicza sześć i pół na tysiąc żołnierza, jakże proporcia wozów z tego wynikająca pogorszała ich położenie!

Na prawym brzegu Wisły mieli: 1°) Korpus Rozena połączonego z Gołowinem, ten wynosił 14,000 ludzi, w których 2,000 Jazdy i 28 dział; znajdował się ten korpus w dniu objęcia przezemnie kommendy, niedaleko Mińska; przednia straż zajmowała Miłosnę. — W Ostrołęce to jest o 6 dni marszu od Rozena znajdowali się Generałowie Doktorów i Piller, ci mieli 7,000 ludzi; pod Zamościem Generał Kajzarów miał 12,000 ludzi, lecz byli to prawie sami nowo-

zaciężni; ten był przynajmniéj o 12 dni marszu od Rozena oddalony, a o 18 od Doktorowa i Pillera.— W okolicach Brańska w Białostockiém stał zmęczony gonieniem za mną po Litwie korpus Sawoiniego, który złączony z Generałami Bolen i Stankiewiczem mógł mieć 10 do 12 tysięcy; ten był o 6 dni marszu od Rozena i tyleż od Doktorowa. Między Mińskiem a Wilnem znajdował się w marszu do Królestwa z dwiema dywizjami piechoty Generał Nikityn; tego siły na 10,000 liczono, w których wszakże nowo zaciężnych popowiczów była wielka liczba, którzy mocno nieukontentowani, przy pierwszéj stanowczéj pomyślności naszego oręża, gotowi byli wolność Rossii ogłosić i z nami się połączyć.— W głębi Rossyi nie było nic jak zbiory rekrutów; to, co tu wypisuję raz pobite, byliśmy Panami Rossyi, Panami Swiata, a co najlepsza Panami sami sobie bez wdzięczności dla kogo bądź; — jak to zaś przychodziło nam łatwo wykaże następujący opis planu, który w dniu 14^{ty} Sierpnia opuszczając pozycią Bolimowa byłem rozpoczął, a który wypadki nocy 15 niwecząc, cios nam śmiertelny zadały.—

Aby czytelnika nie co z położeniem rzeczy obznajmić, poprzedzę rozwinięcie tego planu rozmową z Gełem Prądzyńskim która w ścisłym z tem Planem zostaje związku.

OPIS

ROZMOWY MIĘDZY MNĄ I PRĄDZYŃSKIM W BOLIMOWIE, JEGO PROPOZYCJE CO DO UKŁADÓW — JEGO PLAN CO DO DZIAŁANIA, — PLAN MÓJ.

Skoro odjechała Deputacja Sejmowa z Głównéj Kwatery, do czego ją znagliłem, przybyli do mnie z mappami wykazującemi, położenie wzajemne wojsk i etatami tych siłę oznaczającemi, Szef Sztabu Łubieński i Kwatermistrz Generalny Prądzyński, ów stróż pełen ufności, którego mi dano z braku ufności we mnie. — Generał Prądzyński Któremu już byłem okazał i przy Deputacyi wyraźnie oświadczył że, mu nigdy nie pozwolę zapomnieć, że jest moim podkommendnym, pomimo dziwacznéj jego nominacyi; z pełną uszanowania postawą stojąc przedemną, mówił do mnie w języku francuzkim jak następuje :

« Generale! nim przystąpimy do pracy, z którą « do Generała przybywamy, czy nie pozwolisz Ge- « nerał przemówić słów kilka w przedmiocie, który « lubo istotnie do służby mojéj nie należy, jednakże « jest w ścisłym związku z położeniem naszem i « kraju. »

Gdym mu odpowiedział : słucham Generała, tak daléj prowadził mowę : —

« Pamiętasz Generał zapewne jakie były czynno-
« ści Generała Skrzyneckiego, gdy objął dowództwo
« naszego wojska po bitwie pod Grochowem. Uczy-
« nił on dowodzącemu armiją nieprzyjacielską Mar-
« szałkowi Dybiczowi propozycje zgody,—te zostały
« odrzucone — walczyliśmy i w krótce odnieśliśmy
« pamiętne zwycięztwo;— czy nie osądzisz Generał
« właściwém i stosowném do naszego położenia trzy-
« mać się podobnejże drogi i zrobić Marszałkowi
« Paszkiewiczowi propozycją układów ? ».... odpowiedziałem :

«« Dużą znajduję różnicę między położeniem mo-
«« jém, położeniém naszém jakiém jest dziś; a poło-
«« żeniem Generała Skrzyneckiego, i położeniem
«« w jakiém tenże zastał rzeczy krajowe. Generał
«« Skrzynecki odbierał dowództwo w chwili, kiedy
«« mordercza bitwa Grochowska siłę wojska o dużo
«« była zmniejszyła; w prawdzie zasoby kraju były
«« w lepszym stanie; ja zaś zastaję kraj nieco wy-
«« cieńczony, kassę mniéj zapaśną; lecz zastaję siłę
«« naszą woskową na stopie poważnéj;(respectable),
«« lecz jest oprócz tego inna różnica między mną a
«« Generałem Skrzyneckim; on wychodził z szere-
«« gów wojska, miał więc niejakie prawo imieniem
«« tegoż przemawiać; lecz ja z obywatela żołnierz
«« w inném co do tego stosunku, znajduję się Po-
«« łożeniu; lubo nie należałem do tych, którzy zro-
«« bili rewolucją, objąłem ją jednak z całym zapa-

«« łem miłości Ojczyzny, i dziś jestem żołnierzem «« rewolucyjnym, i jako taki broni składać nie «« mogę i nie myślę dopóki nieprzyjaciel nie będzie «« pokonanym!.— »»

Spojrzeli na siebie obydwa Generałowie spojrzeniem wzajemnego smutku, i zbyt widocznie okazującém, że słowa jednego wyrażały myśl obydwóch,— przerwałem milczenie, prosząc służbowie, aby mi przedmioty do załatwienia w projekcie naszéj organizacyi korpusów i komend do dania, przedstawić chcieli; co bez dalszych uwag załatwionem zostało, — nie będę tu opisywał szczegółów, któreby dla wielu czytelników ciekawemi bydź mogły; zdaje mi się, że opisaniem tego Faktum, najlepszy dałem dowód ile siana nieufność może narobić złego, — mnie nie ufano, który chciałem boju i widziałem sposób prowadzenia go zwycięzko, a ufano Prądzyńskiemu, który niechciał boju i nie widział ratunku jak w poddaniu się,—gdyż każdy z zastanowieniem oceniający stan Polski walczącéj z Rossyą mógł widzieć, że układ wszelki dopókibyśmy kondycyi dyktować nie mogli, był prostém poddaniem się.

Po rozmowie o której wspomniałem podał mi Generał Prądzyński plan działania zaczepnego następujący! to jest: aby Armija nasza przez poruszenie w prawo debuszowała przez Sochaczew i attakowała Łowicz od strony Wisły, twierdził on że przez to zagrozimy kommunikacją Marszałka z Nieszawą i Granicą pruską— żałuję bardzo że krótkość tego ulotnego pisma mego niepozwala mi załączyć do niego

mapy kraju naszego; widziałby każdy z łatwością niedorzeczność tego planu; lecz dosyc jest każdemu wiedzieć że z Łowicza do Warszawy (jedynego miejsca zkąd nas żywność dochodziła i dochodzić mogła) droga na Bolimów jest bliższa jak na Sochaczew; gdybyśmy więc byli opuścili Bolimów, dla debuszowania przez Sochaczew zostawialiśmy nieprzyjacielowi bliższą drogę, bądź dla zbliżenia się do prawię bezbronnéj Warszawy, bądź dla opanowania korpusem jakimbądź jedynéj naszéj z tą stolicą kommunikacyi; a że ztamtąd codziennie chleb pieczony, mięso rąbane, wódka dostarczana bywała; pytam się co by się działo w naszéj armii gdyby przez 48 godzin żadnéj żywności nie odbierała? trwoga w niéj! trwoga w stolicy! przy nieufności wszędzie panującéj; do nieporządku tam i tu słuszny dawała powód! lecz oprócz tego jaki cel? jakiegoż skutku można się było spodziewać prowadząc 47,000 wojska, blisko w dwóch trzecich częściach z nowo zaciężnych składającego się, do attakowania 75,000 a przynajmniéj już 60,000 wyborowego żołnierza, składającego armiją mającą 400 dział to jest to co w obronie jest najskuteczniejszego— co za cel szczególniéj prowadzić ją do attaku tam gdzie na przypadek tak łatwo do przewidzenia odparcia; nie miała za sobą jak kilka mil żeby bydź przypartą do Wisły!—ja przyznam się że nie będąc skłonny wierzyć w zdradę nie mogąc nigdy przypuszczać aby Generał jaki bądź chciał wprowadzić wojsko narodowe w położenie tak rozpaczające, uważam ten mnie podany przez Generała Prądzyń-

skiego plan za próbę méj biegłości wojennéj, inaczéj powtarzam tego planu tłomaczyć sobie nie mogę — gdyż co mogło naszéj sprawie pomódz zagrożenie linii między Łowiczem a Nieszawą? oprócz tego że samo to zagrożenie było trudne do osiągniénia, nieprzyjaciel téj kommunikacyi już nie potrzebował; Wojska jakich się z prawego brzegu Wisły spodziewał już były most przeszły— kommunikacją z Prussami miał daleko prościéjszą przez Koło do Słupcy i Kalisza, coby mu więc było brakowało z zapasów wojennych, ammunicyi i t. p. dostarczyć mu mogły Prussy przez te dwa punkta.— Most w Nieszawie trzymał nieprzyjaciel tylko dla Europy, żeby tym pozornym utrzymaniem kommunikacyi ze swym krajem zasłonić oczy, pragnącéj ślepoty dyplomacyi europejskiéj, aby ta nie widziała że punktem oparcia armii Rossyjskiéj są Prussy, — gdyby przynajmniéj do wykonania proby, tego od strony Wisły attaku na nieprzyjaciela pod Łowiczem; był podał zarazem projekt aby stojące pod Modlinem berlinki spuścić pod Płock dla postawienia tam mostu byłbym widział że ryzykując się przez wykonanie tego planu na stratę Warszawy, mogę przynajmniéj bydź pewny uratowania armii, lecz tak jak rzeczy stały *bez mostu na Wisle* traciliśmy Warszawę, armiją i Ojczyznę! — odrzuciłem więc ten plan bez najmniejszego namysłu, już dla jego wad powyżéj wyjaśnionych, już i z powodu że miałem plan mój następujący gruntujący się na wrażeniu jakie na mnie rzut oka na położenie nasze i nieprzyjaciela zrobiło.— Już obznajomiłem

nieco Czytelnika z położeniem naszém tak pod względem moralnym złego i dobrego, jak nieco i pod względem materjalnym i strategicznym w rozwinięciu méj myśli nad tym ostatnim. — Widziałem że dłuższe stanie bezczynnie pod Bolimowem dozwoli nieprzyjacielowi korzyści następujących: Rüdiger zbliżając się ku Warszawie wzdłuż Wisły podawał wkrótce około Gory lub Karczewa rękę korpusowi Rozena będącemu na drugim brzegu Wisły, raz zbliżeni do siebie, panami obu brzegów Wisły; rzucali na téjże bezpiecznie most po wyżéj Warszawy; i wtedy Warszawa traciła całą wartość położenia swego strategicznego; czyli możności dla nas debuszowania na jeden lub drugi brzeg Wisły dla uderzenia na jaką część wojska niepzyjacielskiego; czekając zaś nieczynnie cóż się robiło? to, że najmniejszém poruszeniem armii marszałka w prawo (jak to nawet w 15 dni poźniéj wykonał zajmując Nadarzyn) mógł nieprzyjaciel mając most postawiony, nam postawić bądź na lewym, bądź na prawym brzegu Wisły 155,000 wojska, (jak to miał w różnych korpusach, które po wyżéj przy wyrachowaniu wzajemnych sił wymieniłem); że zaś Warszawa nas nie mogła dłużéj jak miesiąc jeden lub półtora wyżywić, bylibyśmy mieli, będąc zmuszeni ją opuścić z więcéj jak podwójną liczbą nieprzyjaciela do spotykania się, w którąkolwiek dyrekcyą z Warszawy wychodząc udawaliśmy się — to było tak jaśném, żem to zaraz w pierwszym dniu odebrania dowództwa spostrzegł i dla tego objąwszy dowództwo 12° Sierpnia po południu, już 14° ruch

rozpocząłem, odsyłając w tył impedymenta armii i Jazdę, aby przededniem wykonać się mający ruch 15° nie był narażony na jakibądź nieporządek, lub rżenie zbyteczne koni.—

Plan mój był następujący: opuścić Warszawę, przewieść do Modlina, 1° magazyny żywności, furażu, amunicją wałową, działa wałowe; 2° wzmocnić garnizon Modlina do 10,000 głów; 3° umieścić tamże Sejm i władze wszystkie oprócz kilka osób potrzebnych przy Sztabie Głównym, aby potrzeby i żądania Wodza naczelnego były wykonywane za pośrednictwem władz administracyinych, i wreszcie aby reprezentacja cywilnego Rządu (o ile ten znaczenia mieć może w obozie) istniała tamże dopoty, dopoki zwyciężony nieprzyjaciel niebyłby mi pozwolił zwrócić jéj całą należącą jéj władzę i dostojność;— zgoła jednym słowem chciałem stolicę Ojczyzny przenieść do obozu!—

Srodki wykonania chciałem użyć następujące: najpierwéj zbliżyć się tak do Warszawy aby bydź tylko o jeden dzień marszu oddalonym, już dla łatwiejszego dopilnowania porządnéj ewakuacyi; już i dla łatwiejszego przecięcia kommunikacyi między Warszawą a nieprzyjacielem, zajmując bliższy a tem samém krótszy około niéj okrąg;— lecz szczególniéj dla tego, że zamyslając uderzyć na Rozena w 30,000 wojska, chciałem resztę armii tak blisko postawić Warszawy aby ta w razie zbliżenia się nieprzyjaciela mogła jednym marszem bezpiecznie cofnąć się w okopy warszawskie i tem samém i nieprzyjaciela wstrzy-

mać i resztę ewakuacyi zakryć.— Na dopięcie tych celów pozycja Ożarowa dla kwatery głównéj z linią UTRATY rzeczki dla forpoczt naszych była najdogodniéjszą.— Wysłać się mający lekki korpusik do Raszyna i ku piasecznu dla zwrócenia uwagi Rùdigera, byłby kommunikacją między Warszawą a nieprzyjacielem dla wszelkich jego szpiegów niepodobną uczynił.—

Raz w położeniu tém będąca armija— chciałem ruszyć na Rozena, tak żeby wojsko na tę wyprawę przeznaczone w nocy przechodząc Warszawę równo z dniem zajmowało już Miłosnę— w miejscu macania z jakiém korpus Ramorina zbliżał się do Rozena, byłbym wyruszył na niego we 20,000 piechoty i w 10,000 jazdy, 2,000 zostającéj jazdy wystarczało na linią forpoczt— zwłaszcza że to nie miało trwać jak dni ośm lub dziesięć, albowiem attakując Rozena 10,000 jazdy i 40 działami artylleryi konnéj oraz trzema tysiącami piechoty konnéj, zmuszałem go do ciągłej obrony i nie pozwalając mu zrobienia jednego kroku w tył dawałem czas reszcie przeznaczonego na niego korpusu to jest 17,000 piechoty i 20 do 30 dział; co tak łatwe nam nad tym korpusem dawało zwycięztwo, że ani straty ludzi, ani wystrzelanéj ammunicyi nie było, bo tam gdzie przeszło dwóch ludzi attakuje jednego, zwycięztwo jest nawalném— można ręczyć że przy tak przemagającéj Jeździe, jednemu człowiekowi, jednemu działu się uchodzić nie pozwalało.— Raz pokonany korpus środkowy Rozena już na całéj przestrzeni prawego brzegu

Wisły nieprzyjacielowi niepodobna było jakikolwiek znaczniejszy korpus zebrać— korpusy które wyżéj wspomniałem jedne o sześć drugie o dziesięć lub dwanaście dni marszu odległe od Rozena, po jego pobiciu były jedne od drugich o 18 dni marszu oddalone czyli bez żadnéj między sobą kommunikacyi.— Brześć-Litewski ów od początku wojny wielki skład magazynów furażu i żywności, ubioru i uzbrojenia; owe miejsce gdzie główne parki artylleryi miały swoje rezerwy ammunicyjne, wpadał pobiciem Rozena w nasze ręce, (nie był w nim Rozen zostawił jak dwa bataliony piechoty ruszając ku Pradze)— szybkie uderzenie 10,000go korpusu jazdy na Rozena pozwalało zaraz w dniu pierwszym okrążyć go i wszelkie kommunikacje z Brześciem mu odjąc— gdyby nie wypadki nocy 15° stawałem w Ożarowie w nocy z 15° na 16ty, przez ten dzień byłby się na papierze uorganizował korpus na Rozena przeznaczony, tak, że w nocy z 17° na 18ty ruszał w marsz ze mną.— resztę armii chciałem zostawić pod kommendą Generała Skrzyneckiego który tyle dał dowodów ile dzielny jest w obronie, zgoła tam gdzie nie potrzeba jak zimnéj krwi i męztwa odpornego;— Warszawa byłaby się pod zasłoną armii Skrzyneckiego spiesznie i ile możności skrycie ewakuowała— działa niepotrzebne już Pradze zasłonionéj przez mój korpus, byłyby się codzień przewoziły ku Woli, Szczęśliwicom i Powązkom, aby publiczność i nieprzyjaciela tak tym, jak robotami koło okopów w mniemanie wprowadzić, że się do usilnéj obrony gotujemy— tymczasem od

Żoliborza co noc dawniéj stojące wszędzie na okopach wałowe działa mogły bydź spuszczane na statki na Wisle stojąće, tak że ludzie do tego użyci odpływając z niemi do Modlina, niktby o tym ubytku był nie wiedział — ta sama Wisła byłaby ułatwiła spuszczenie do Modlina zapasów żywności, ubiorów, warsztatów wszelkich, broni; które wreszcie impedymenta przy zbliżeniu się nieprzyjaciela pod Warszawę, czy na statkach, czy przez most przeprowadzone na prawy brzeg Wisły robiło je bezpiecznemi; w tym samym czasie chciałem aby Generał Rożycki był wszystko to co tylko przydać się mogło, przeprawił w Województwo Lubelskie, w czém wysłany korpusik ku Piasecznu głoszący że idzie attakować Rùdigera byłby mu pomógł — byłby tenże Gł Rożycki odebrał zlecenie i niewolników będących w Krakowskiem w liczbie 12,000 przeprowadzić z sobą, przynajmniéj główną tych część i starszyznę.— Posunięcie się moje do Brześcia czyniło pochód Rożyckiego bezpiecznym, przez Województwo Lubelskie, gdyby go był zamyslał napastować Kajzarów, w razie przeciwnym to jest attaku przez Kajzarowa, ulegałby był tenże losowi Rozena łatwiéj jeszcze jak pierwszy z przyczyny i pomnożenia mych sił przez Rożyckiego, i exaltacyi zwycięztwa nad Rozenem odniesionego; bo że to zwycięztwo było niewątpliwém okaznje się i z wyrachowania sił któremi uderzyć chciałem, i z tego co mniejszemi siłami pomimo macania, niezgody między dowódzcami, i częściowego tylko attaku dokonano przeciw Rozenowi, który pomimo tego

ledwie zdołał uciec, co byłoby mu niepodobném przy jedności kommendy, dziesięciotysięcznéj jeździe i wreszcie przy pilności mojéj, któréj dosyc dałem dowodów, że mając do czynienia z nieprzyjacielem gruszek w popiele nie lubiłem zasypiać; nic w całym tym ruchu do zrobienia na Rozena nie było oddane na hazard— nic do poganienia najsurowszy krytyk znający wojnę wynaleść nie potrafi— jedna operacja tylko w całym tym planie przeniesienia sił naszych na prawy brzeg Wisły była trudniejszą a tą był ruch który miał wykonać Różycki — lecz widzieliśmy w ogłoszonym opisie jego poruszeń w województwach Sandomirskiem i Krakowskiem, że tenże już był się zbliżył do mostu pod Janowcem będącego, chociaż nie miał pomocy którą mu przeznaczałem wysyłając korpusik przez Piaseczno ku Rùdigerowi— dla tego łatwo widzieć można że trudność dla niego była tylko pozorna, gdyż mając cały bieg i brzeg Wisły od Krakowa aż do Zwolenia w swéj mocy, mógł sobie ilość galarów jaką chciał tylko przysposobić aby te między Zawichostem a Rachowem przeprawiły wszystko na prawy brzeg; w czasie kiedyby on sam lżejszą częścią swego korpusu attakiem pozornym w lewo tę operacją (niepotrzebującą jak 24 godzin czasu przy pilności) był zasłonił. Mała woda na Wisle bardzo mu to ułatwiała— a gdyby nawet jaka cząstka jego korpusu nie była się zdążyła przeprawić; bliskie góry S^to Krzyżkie i lasy Sandomirskie przy obudzonym patrjotyzmie mieszkańców zwycięztwami pobitego Rozena i wzięciem Brześcia litewskie-

go pozwalały takiemu oddziałowi korzystnie się tamże utrzymywać. — Lecz wyznaję i to, że miałem zamiar dadź mu sekretne zlecenie nie urzędowne ale zaręczające mu pobłażanie z méj strony; aby na przypadek zbytnich trudności przeprawił się między Zawichostem i Sandomierzem i przez długość dwóch mil przeszedł przez Galicją — siły do wstrzymania go tamże nie było— a jakby był oddał Władzom ze 2 działa i kilkaset lanc i karabinów byłby Rząd Austrjacki miał dostateczne wytłomaczenie się że korpus rozbroił, a że część ludzi uszła w Województwo Lubelskie.—

Podług mojéj rachuby wychodząc dla uderzenia na Rozena w nocy z dnia 17° na 18 pomijałem w d. 18^{ym} Mińsk z jazdą i piechotą konną tak abym już w d. 19^{tym} a najdaléj 20^{go} nasiadł z natarczywością na Rozena; dnia 18° reszta tego korpusu to jest 17,000 piechoty stawała blisko Mińska, 19° ta reszta jeżeli się nie łączyła ze mną bijącym się z Rozenem to już 21° to mogła zrobić koniecznie— dosyc było przybycie téj tak mocnéj kolumny aby ów 14,000 korpus (z trudnością broniący się 10,000 jazdy wspartéj przemagającą artyllerją i mający 3,000 piechoty konnéj) był zmuszony do złożenia broni;— lecz gdyby bądź szczęśliwe jego położenie, bądź jaka inna nie przewidziana przeszkoda 20° tego nie pozwalała była wykonać; to 22° już z pewnością była rzecz z Rozenem ukończona, a to najdaléj w Siedlcach lub na wysokości Siedlec obok szosse— natychmiast po jego zniszczeniu korpus cały byłby ruszył zająć Brześć

wyjąwszy 3 lub 4 tysiące wysłać się pywinny na przeciw Różyckiemn — któryby był rozgłaszał że tam z całą siłą ruszam, — podobna pogłoska po wykonaném zwycięztwie łatwą znajduje wiarę, to by było Kajzarowa wszelkie poruszenia gdyby nawet o nich pomyslał, wstrzymało, i korpus Różyckiego tym sposobem zraljowany do ogółu sił działających byłby zajął Lublin, a po zabraniu tamże wszystkiego co tylko w ludziach i koniach Województwo Lubelskie do regularnéj formacyi dostarczyć mogło, do pierwszych dni Września (około 4° lub 5° tego mca) ruszyłby był ku Siedlcom i Węgrowu, gdyż przeznaczenie jakie temu korpusowi dadź chciałem, który wszakże byłby może innego więcéj do organizacyi zdolnego dostał dowódzcę; było: aby zajmując zawsze środkowy punkt między korpusem moim w głąb Litwy iść przeznaczonym a korpusem zostawionym naprzeciwko Marszałka pod kommendą Skrzyneckiego, był niejako głównym tak jego korpusu jak mego punktem oparcia, tam wszelkie formacje nowo tworzących się oddziałów, tam administracja i cała część cywilnéj Władzy, tam tabory bydła i lazarety, zgoła tam wszystko to mieć chciałem w kolumnie wolno ruchoméj, co miewać zwykły wojska bądź w fortecach bądź w częściach kraju wolnych i zasłonionych od zbliżenia się nieprzyjaciela — tam byłyby się i magazyny żywności i furażu o tyle zbierały o ile potrzebne były dla nadchodzącego korpusu Skrzyneckiego— ten wielki tabor Narodu Polskiego przypominający nam pochodzenie nasze koczujących Scytów i

Sarmatów nie mógł bydź nigdy na żadne niebezpieczeństwo narażony bo by zawsze zostawał między dwiema korpusami o kilka marszów od niego odległemi— w kraju przyjaznym, okryty z boków nie tylko przychylnością mieszkańców lecz równie urządzonemi partyzantami i pospolitém ruszeniem; wreszcie same tworzące się przy tym Taborze pułki i oddziały byłyby już zasłoną na przypadek zbliżenia się jakiego bądź błąkającego się oddziału, gdyż innego, z położenia samego korpusów oczekiwać niemożna było.—

Widzieliśmy powyżéj że podług wszelkiego podobieństwa najpoźniéj 22° około Siedlec musiał bydź zagładzony korpus Rozena. 24° więc zajmowałem Brześć gdzie wypoczynek korpusu i urządzenia mogły mnie zatrzymać do 27° lub 28° Sierpnia, najdaléj więc 2° Września zająć mogłem Słonim gdziebym był Główną kwaterę przynajmniéj na cztery tygodnie zatrzymał, wysyłając wszakże oddziały to na zajęcie Wilna, to na rzucenie popłochu w Gubernją Mińską aby ile możności znaczną przestrzeń kraju osłaniając z większéj jego części ściągać tak ludzi, i koni do pomnożenia uzbrojenia — jako i do zwożenia nad Szczarę wszelkich składów żywności i furażu gdyż tu oczekiwać chciałem na część armii zostawioną pod Skrzyneckim jako i na wszystkie inne oddziały nasze — równie jako i na armją samego Marszałka Paszkiewicza dla stoczenia gdyby ją tenże był w stanie przyjąć walnéj nad Szczarą bitwy— nie płonne tu moje powątpiewanie czyliby Paszkiewicz przybywający nad Szczarę był w stanie mierzyć się z siłami

naszemi. Mógł czytelnik objąć myślą położenie korzystne jakie nas koniecznie czekało po kompletnym a tak nie ochybnym zniszczeniu środkowego korpusu Rozena— już reszta drobnych korpusów nieprzyjaciela bez związku, bez jedności w kommendzie uchodzić pojedyńczo musiały każdy najbezpieczniejszą dla siebie drogą.—Czas jest teraz zwrócić uwagę do położenia Skrzyneckiego a szczególniéj Marszałka Paszkiewicza ; ten przy dobréj pilności łańcucha naszych forpoczt ani byłby wiedział o pięknym naszym rozgospodarowaniu się na lewym brzegu Wisły, będzie się to mogło czytelnikowi zdawać niepodobném, lecz spodziewam się że wyprowadzę go z błędu, gdy mu powiem, że o wyjściu Ramoryny korpusu z Warszawy a nawet o bitwie jego z Rozenem pod Międzyrzeczem nie dowiedział się Marszałek Paszkiewicz aż z ust samego Generała Prądzyńskiego który się z tym przed Generałem Danenbergiem w dniu 4^{tym} czy 5^{tym} Września parlamentując pochwalił ; mieliśmy jeden błąd w całéj téj wojnie, to jest że zawsze sądziliśmy że nieprzyjaciel wszystko wie co się u nas dzieje, powinnością zapewne pierwszą jest przezorność, zapobieganie aby się o niczém niemógł nieprzyjaciel dowiedzieć ; lecz wziąwszy wszystkie do tego środki trzeba też trochę zaufać że te skutkują, a przynajmniéj zaufać o tyle aby nas to w działaniach nieco śmielszych nie wstrzymywało ; można więc ledwie nie z pewnością twierdzić że przynajmniéj do czasu zajęcia Brześcia nie byłby Marszałek żadnéj wiadomości z prawego brzegu Wisły odebrał— owszem

jakby był się o wyjściu części wojska naszego z Warszawy dowiedział? byłby attak i zbliżenie się swoje pod stolicę przyspieszył, tymbardziéj gdyby wszystko w Warszawie uporczywą obronę téjże zapowiadało.— Zbliżenie się Marszałka pod samę Warszawę jako i wzięcie przez niego téjże stolicy, było dla mnie w wykonaniu mego planu, rzeczą najbardziéj do życzenia; a to z powodów następujących: zamiarem moim przenosząc wojnę na prawy brzeg Wisły było: aby unikając głównych, ze starego żołnierza złożonych sił Rossyi zostających pod Marszałkiem i Rùdigerem, zapobiedz aby się z rozruconych korpusów drobnych na prawym brzegu, armja żadna utworzyć nie mogła. Po tym głównym celu, po zapewnieniu korpusowi mojemu wyższości w całéj przestrzeni jakąbym był chciał zająć; drugi cel był: zyskanie czasu,— a to dla utworzenia z powstania połączonego z armją siłę któraby mi wyższość numeryczną dużą nad Marsałkiem dała; im bliżéj więc Paszkiewicz był Warszawy tym daléj miał do przejścia Wisły, albo wiem Warszawa porządnie ewakuowana; statki wszystkie na prawy brzeg zabrane, i jedne do Modlina spuszczone, drugie jak łyżwy z rozebrać się mającego mostu podhalowane po wyżéj Saskiéj Kępy, aby (na przypadek gdyby Marszałek chciał most rzucać bądź na pontonach, bądź z trytew) te naładowane kamieniami most zerwać mogły, drzewo okrąglaki czyli kloce składów drwalnych spuszczone do Modlina (*).

(*) Do spuszczenia tego drzewa już będąc Gubernatorem War-

To wszystko mówię nie pozwalało Marszałkowi ani myśleć o podobieństwie rzucenia mostu pod Warszawą, lub w jéj bliskości, kiedy nadto do przeszkadzania temu miałby był naprzeciwko siebie Skrzyneckiego z przeszło 30, tysięczną armją, mającego działa 24 funtowe, których nie miała armja Marszałka — nie można przypuścić innego ruchu dla armii Rossyjskiéj jak niepyszny odwrót do Nieszawy, bo gdyby nawet Pontony które mówiono że zostawił około Nieszawy był sprowadził do Warszawy te nie mogły przybydź przed 10tym Września, a stawianie mostu zwłaszcza na przeciwko stojącéj armii, do przeszkadzania robocie, wymagało najmniéj 15 dni czasu. Widzieliśmy bowiem co się działo w Nieszawie, jak mało biegli byli Inżynierowie i pontoniery nieprzyjacielscy, tam gdzie 100 berlinek ze wszelkim materjałem na złożenie mostu już ponumerowanym było przez Prussy przygotowanych? tam gdzie im nikt w robocie nie przeszkadzał; jakże dużo strawili czasu na rzucenie mostu, który (jak nam poźniéj w Toruniu opowiadano) bez pomocy pruskich Inżynierów nie byłby wcale mógł stanąć; pójść w górę Wisły dla przejścia jéj w okolicach Puław było niebezpiecznem? gdyż narażał się Marszałek na przecięcie kom-

szawy byłem się przygotował, wydałem bowiem rozkaz, który mono przeciwko mnie handlarzy drzewem obruszył.— żeby wszystkie drzewo klocowe po wyżéj mostu będące spuścić na Wisłę i przeprawić po niżéj mostu pod pozorem aby nie mógł kto bądź drzewa tego użyć do puszczenia go na most dla zerwania go. — (Muszą to handlarze drzewa pamiętać.)

munikacyi swych nie tylko z Prussami lecz i z Łowiczem, przez korpus Skrzyneckiego, mającego łatwość debuszowania przez most oszańcowany, który mieliśmy pod Modlinem; *(na Kazuniu)* wreszcie nie mógł wiedzieć czy mnie na drugim brzegu Wisły w Województwie Lubelskiem nie zastanie, przez coby na brak ammunicyi w przypadku staczania bitew i na brak magazynów mógł bydź narażony; gdyż ciągnienie wzdłuż granicy austrjackiéj nie rokowało mu tych pomocy które mu dostarczyć mogły Prussy; wszelkie więc podobieństwo było że wracał do Nieszawy dla przejścia tam mostu i zbliżenia się do mnie i do zagrożonego państwa; — przez ruch ten do którego bez staczania nawet żadnéj bitwy byłby nieprzyjaciel zmuszony, zyskiwaliśmy bez zepsucia nawet jednego ładunku, bez straty jednego człowieka, więcéj niżby nam krwawa bitwa zjednać mogła chwały i pożytku; *chwały*, bo ów przechwalony w pismach publicznych sprzyjających Rossyi jako tryumf wystawiony manewr przejścia Wisły, będąc tak łatwo zniweczony, okazywał Europie mającéj na nas oczy zwrócone wyższość nie wyrównaną obrotów wojennych naszych nad nieprzyjaciela; — *pożytku*, bo traciło wojsko nieprzyjacielskie wszelką ufność do swego dowódzcy i że w czasie, kiedy najliczniejsza wyborowa część armii rossyjskiéj płonne odbywałaby marsze bez możności jakiegobądź użytku dla swego państwa, połowa tylko sił naszych użyta czynnie, bez możności oporu gromiłaby pojedyńczo słabe jego korpusy i zwycięzko bez przeszkody ciągnęłaby była

z własnego jego kraju posiłki. — Lecz inna jeszcze korzyść wynikała dla sprawy naszéj z tego nowego położenia rzeczy, korzyść która nam materyalne zapewniała środki trwania. Wiadomo nam dziś jest, że wtedy własnie agenci nasi zagranicą robili umowy o zaciągnieniu znacznéj pożyczki, nadzieje robiono dobre; przejście jednak Wisły nieco rzecz wstrzymało, a wypadki nocy 15° wszelkie z nami traktowanie przerwały! Lecz co za różnica? gdyby wykonany ruch mój, zajęty Brześć i wzięta pozycya nad Szczarą; były już najmniéj przychylnemu sprawie naszéj okazały; że jeżli nie co innego to przetrwać zimę możemy, *a w finansach i w wojnie, kto zyskał czas zyskał wszystko!* — Tak jest powtarzam nie zostawało dla Marszałka wyboru, ani innego ruchu bezpiecznego i zabezpieczającego utrzymanie swéj armii jak wrócić do Nieszawy, dla ciągnienia ku mnié wzdłuż granicy Pruskiéj, to jest że wtedy kiedybym z mniejszą połową sił naszych, zwycięzko wzruszał wnętrzności potężnéj Rossyi zagłębiając się na wschód; on by, przez 10 dni przynajmniéj zmuszonym był wziąść bez boju dyrekcyą zachodu dla dojścia do swego mostu! nigdy przyjazne nieba nam świetniejszego i łatwiejszego nie dozwalały zwycięztwa, bo też nigdy dzieje świata i opisy wojen nie wspominają nam o większym błędzie jak ten, któren zrobił Marszałek przenosząc najlepsze swe siły na lewy brzeg Wisły, lecz wspominając o jego błędzie byłoby niesprawiedliwością nie zgłębić powodów, które go do tak zuchwałego ruchu, los państwa za sobą pociągającego

skłonić mogły, kogo fortuna tak wysoko wyniosła ten koniecznie musi mieć przymioty jakie bądź, które te wyniesienie usprawiedliwiają; szczęście zapewne ma swoje znaczenie, jednakże to nie zwykło przychodzić zupełnie ślepo, strzeżonego tylko Pan Bóg strzeże, jak nas nasze starodawne przysłowie naucza! Powody, które Marszałka do tego kroku spowodowały biły ile się zdaje, że sprawiedliwie i z dużym taktem ocenił nasze położenie moralne. — Widział Wodza nieczynnego; do stanowczych zaczepnych ruchów, najmniéj zdolnego, któren całą swą znajomość szuki wojennéj zasadzał na trzymaniu się ściśle aż do błędów, odpornie, — widział oprócz tego tak w sejmie jak i w druku, że niejedność, swary domowe, podejrzenia, szkalowania najcnotliwszych obywateli, pomnażały się im bardziej pogorszać zdawało się położenie nasze; mógł widzieć że przechodząc Wisłę opinią publiczną jeszcze bardziéj zatrwoży, wiedział dobrze z długiego doświadczenia wojny, że na krok, na pozór zuchwały (*), jakim było to co zrobił zamyślałem, mało któren wodz się ośmieli, a tym bardziéj ten, którego od 8 miesięcy tak dalekiego od podobnego przedsięwzięcia, tak troskliwego zawsze o posiadanie stolicy widział; nadto należy i to

(*) Powtarzam *na pozor zuchwały* gdyż nic nie było w tém zuchwałego, nic na hazard czyli rysico— jedyna zmiana była że z niedziałania zupełnego, przechodziliśmy w żywe poruszenia! lecz zawsze uderzając podwójną liczbą na nieprzyjaciela, cała więc zuchwałość tego kroku była w opuszczeniu na czas niejaki stolicy.

mieć na uwadze, że się do przejścia Wisły nie zdecydował dopóty, dopóki nie otrzymał wiadomości, że korpus Giełguda wpędzony został do Prus, mógł więc rachować na to, że władze nasze nie wiedząc istotnego położenia Litwy, pod względem uczuć narodowych i ressursów, które nam ta dostarczyć mogła i była w chęci, że mówie te władze sądząc tylko z ogółu faktów, o korzyści przeniesienia wojny w te prowincyą ani myśleć będą,— że się zaś pod temi względami w ocenieniu nas nie mylił okazał skutek, gdy odrzucono plan mój, pomimo że niespodziewany powrót mój powinien był opinią władz i publiczności co do Litwy sprostować.—Pod względem więc moralnym, pod względem politycznym, Marszałka ruch nietylko że się da usprawiedliwić, lecz należy mu nawet i od Polaka tę bolsną oddać sprawiedliwość, którą sam skutek uwieńczył, lecz pod względem strategicznym błąd zostanie nie do usprawiedliwienia,— widzieliśmy nieraz wodzów jak Warro pod Kanneą, jak Welington pod Waterloo! którzy stanęli z wojskami w takiém położeniu naprzeciw nieprzyjaciela, że im nie zostawała żadna alternatywa miedzy zwycięztwem lub zupełną przegraną, takie położenia pojąć się dadzą, lecz położenie takie, które niepozwalało całemu wojsku strzału jednego zrobić, w tedy kiedy państwo w największem zostawało niebezpieczeństwie, pod względem wojskowym jest błędem nie do darowania! lecz dzięki naszym swarom i sianym podejrzeniom, słowem dzięki *nieufności* błąd wojskowy znikł bez szkody, a try-

umf został przy rozumowaniu politycznem.—Z boleścią przychodzi się rozszerzać nad tem co dalej nam robić zostawało, z boleścią bo po co zakrwawiać serca polskie obrazem tak łatwych pomyślności, które w naszéj zostawały mocy,—lecz długo siana potwarz przez ludzi złéj wiary, a dziś położona zasada nieufności niedozwalała milczenia dłuższego.

Gdzie kolwiek by się udała armia Marszałka, czyli ku Puławom z przyczyny płytszéj tam Wisły, czy ku Nieszawie? byłby zawsze miał Skrzyneckiego czuwającego nad jego poruszeniami i starającego się opóźniać i utrudzać jego marsz i jego przeprawę, czy to debuszując częścią swego korpusu przez Kazun, dla skubania jego flanki w poruszeniu na Nieszawę, czy dla zaalarmowania Załogi Warszawskiéj, czyli też po prostu maszerując w zdłuż Wisły po prawéj stronie na wysokości jaką by Marszałek trzymał na lewéj. Instrukcya Skrzyneckiego byłaby zasadzała się na tym: 1° Kara śmierci, jeżeli jeden strzał armatni da po pierwszym września w obronie Warszawy, lub wda się z nieprzyjacielem w jaką kolwiek w téj mierze korrespondencyą.— 2° Utrudzenie pochodu, bez narażenia się nigdy na walną bitwę!— Pierwsze było potrzebne, aby wyższość moralną Żołnierza, kraju i prowincyów do których przenosiliśmy Teatr wojny utrzymać. Napróżnom poźniej 19° Sierpnia po złożeniu mnie zdowództwa na Radzie Wojennéj tę wielką prawdę przepowiadał, że wypędzeni z Warszawy hukiem dział nieprzyjacielskich ze stratą Warszawy zagładę naszą zobaczymy, a że owszem

ogłaszając to opuszczenie jako determinacyą wielko duszną, przenoszącą Ojczyznę do obozu, nowym zapałem; zapałem potrzeby wytrwałości ożywiemy kraj cały(*). Nie chcę tu krzywdzić nikogo, nie będę więc rozbierał przyczyn, dla czego na Radzie Wojennej ta determinacya się nie mogła utrzymać, lecz powiem tylko, że w położeniu jakim byliśmy. *Warszawa opuszczona był to ów spalony okręt, któren słabemu gdyby się jaki znalazł nie zostawiał nadziei odwrotu.* (Warszawa opuszczona miejsce traktatu już nie mogło bydź jak nad brzegami Dniepru, lub w Kremlinie).

Zakaz korrespondencyi z nieprzyjaciem był zgodny z uczuciem jakie chciałem, żeby na niem i na kraju zrobiło to milczenie. Nie będę się nad tym rozwodził, przypomnę tylko wrażenie jakie sprawiło

(*) Gdybym potrzebował przykładu na stwierdzenie mego rozumowania w téj mierze, to jest: jak wielką stanowiło dla nas różnicę opuszczenie Warszawy dobrowolnie bez bitwy; lub też ustąpienie z niéj przed siłą nieprzyjaciela; mogę go dać w tym co nas spotkało na Litwie.— Gdy się okazał Giełgud, radość Litwinów była wielką. Nadzieja, ufność w nasze siły, widok naszych armat, ich liczba, wszystko to utwierdzało ich w przekonaniu że należy wszelkiemi wysileniami nas wspierać, lecz skoro po kilku dniach rozeszła się cichym szmerem pogłoska; że byliśmy bitwą ostrołęcką do tego zmuszeni, zaczęto nas się troskliwie, ale zarazem lękliwie pytać, czy to prawda że jesteśmy odcięci? to jedno wyrażenie już nas w oczach najlepszych nawet patryotów poniżyło.— Już te działa, te wojsko, jako odcięte zaczęto uważać jak łup nieprzyjacielowi przeznaczony, te uczucie aż do starszyzny, kierującéj wojskiemdoszło i skończyło się, że nie przed siłą nieprzyjaciela, ale mocą fałszywego uczucia szukano schronienia w pruskich granicach.

na Cesarzu Napoleonie i całéj starszyznie otaczającej go, kiedy przyszedłszy do Moskwy nikt ani go witać, ani do zarządu miasta nie względał się.— Bylibyśmy w tym samym położeniu, ztą różnicą, że oni potrzebowali Moskwę palić dla odebrania nam schronienia, ja chciałbym był Warszawę drugą tylą przybudować, aby tym sposobem nieprzyjaciela do zostawienia większéj w niej załogi zniewolić, ta obok licznego garnizónu Modlina i patryotycznéj ludności stolicy najmniéj 20,000 wojska mu zabierała.

Utrudzenie pochodu armii Marszałka było łatwym, z przyczyny owéj wielkiéj liczby armat i wozów, które z sobą prowadził, a które przynajmniéj milową kiszkę tworzyły, dodając do téj długości kolumnę wojska : to jest Piechoty i Jazdy, łatwo widzieć można ile każden zerwany most, zepsuta grobla marsz ten utrudzałyby przy napadach nocnych, łatwiejszych dla tego któren już przeszedł drogę, którą nieprzyjaciel iść ma, przy alarmowaniu go po flankach w dzień, przy paleniu przed nim słomy i furażów wszelkich, zdaje mi się, że wkrótce by się ta massa tak zaczęła topić, jak się topiły najbitniejsze nasze wojska w kampanii 12 roku. Lecz istotne przeszkody, istotne niszczenie armią Rossyjską czekałoby było, jak by ta była po przejściu Wisły doszła nad Narew; nad tą rzeką należało ją dłużéj zatrzymać, już dla tego, że trudniejszą będąc do przejścia od innych rzek, bezpiecznym czyniła opór, już i dla tego, aby w prowadzić nieprzyjaciela w mniemanie, że przy tym przejściu walną chcemy stoczyć bitwę, a przezto

zmusić go do skupienia swych sił, przez co i ogłodzenie ich było łatwiejsze. — Od Narwi zaś do Szczary już zniszczenie kraju (przygotowane przez Władze cywilne, które przy srzedniey kolumnie tworzącéj ów Tobor Narodu naszego), byłoby się zaczęło systematycznie; kraj wyludniony w szerokiéj przestrzeni, Niewiasty i dzieci wysłane ze stosownemi marszrut kartami na kwatery, bądź w Województwo Augustowskie, bądź w Lubelskie pod opieką Władz oddane Gminom. Żywione kosztem przyszłego wynagrodzenia przez kraj cały; Ludność męzka podług możności uzbrojona i urządzona, mająca żywność ukrytą w lasach gdzieby sobie równie przysposobiła schronienie od słoty. Słoma i wreszcie same wsie puszczane z dymem, za zbliżeniem się najmniejszego oddziału nieprzyjacielskiego!

To wszystko, przy spoźnionéj porze roku, bo by nieprzyjaciel przed końcem Września Narwi był nie przebył, a w ten czas każden przyzna, że armia nasza mające przygotowane okopy nad rzeką Szczarą, oparta z prawéj strony o Niemen, (którego wszakże i prawy brzeg po Grodno w naszym należało trzymać ręku), z lewéj o błota Pińskie najeżone partyzantami, pomnożona przez wybranego rekruta, którego ochoczo już poprzednim przejściem moim poruszana Litwa dostarczała; a ktoremu uzbrojeniu, broń zebraną, to na korpusie Rozena, to w Brześciu Litewskim tak wiele pomódz mogła, że armia ta mówię za pomocą Jazdy, którą Powiaty Litewskie a szczególniéj Nowogrodzki dostarczyć mogły, bezpiecznie na spotkanie

brzegu Szczary, było dla Marszałka zupełnym nie-podobieństwem, z lewéj naszéj strony błota Pińskie i Prypeci poczynające się nie daleko Brześcia, zabezpieczały naszą flankę przynajmniéj 20 mli głębiéj od naszéj pozycyi, to jest: aż do wysokości Słucka lub Mozyru. Żeby te błota okrążyć potrzebował Marszałek zostawić nam zupełnie Polskę i Litwę, i maszerować więcéj sto piędziesiąt mil zamiast 60, które miał od Wisły do Szczary. Z prawéj zaś strony oparci o Niemen, mieliśmy wolne przezeń przejście tam, gdzie jest nie równie węższy i płytszy i gdzie już Brody są częste. Marszałek zaś jeżeliby nie chciał w chodzić między Niemen a błota Pińskie dla zbliżenia się do Szczary; musiał przechodzić Niemem około Grodna, gdzie już głęboki i szeroki, lecz tego nawet przypuścić nie było można, aby obierał taki ruch któren go narażał; najprzód, na wkroczenie ślepo w kraj przez oddziały nasze zajęty, (bo opanowanie prawego brzegu Niemna było w naszéj mocy i było koniecznie potrzebne). Powtóre odsłaniał nam znowu, Królestwo a na ostatek, zamiast jednéj trudności zgwałcenia pozycyi nad Szczarą, przedsiębrał ich dwie — to jest, przejście Niemna z lewego brzegu na prawy i powtóre chcąc nas attakować z prawego na lewy.

Do tych wszystkich dla nas korzyści z wczesnego obrania naszych stanowisk, do tych trudności, które w kilka tygodni zanami przybywającą armią Rossyjską spotykać musiały, nie trzeba spuszczać z uwagi błota i słoty Jesienne; gdyż spotkanie nad Szczarą

nie mogło mieć miejsca wcześniéj jak w Październiku; posuwać się ku nam musiał, gdyż inaczéj rosły nasze siły, szerzyliśmy się po kraju, każde ustąpienie, każden marsz wojsko nasze wzmacniały, a jego osłabiały, Rossia już przestała rekrutować w prowincjach do Polski należących, nam więc przybywało ludzi za kożdym krokiem. My wchodząc w kraj co raz nowy, zastawaliśmy wszędzie żywność i furaże.— Jemu zaś za sobą głód i spustoszenie zostawialiśmy.—Gdyby mnie był Marszałek zepchnął z nad Szczary, było w méj mocy znowu go zatrzymać w przejściu na Mozyr po Groblach wązkich, któremi bagnistą tę Okolicę przebywać się musi, tym czasem organizował się Wołyń, gdzie obfitość koni pozwalała mi część, a może i całą piechotę w sadzić na konie. — Wtedy z lekką armią przeszło 100 tysięczną, byłbym się mógł odezwać do wolności pragnących Rossyan i zapytać ich, czy chcą bydź nam braćmi i pod nazwą wolnych sławian, jedne z nami tworzyć rodzinę, czyli też chcą abym ich kraj ogniem i mieczem pustosząc, Ich razem z mą Ojczyzną pociągnął do grobu?— Rzeki zmarznięte, wolne zostawiały przejście, po tym otwartym mniej ludnym lecz żyżnym kraju, i gdyby po roku walki nowéj w swym rodzaju, duch niewolniczy był przemógł; i nie był w całej obszerności Rossyi znalazł się człowiek, któren by mnie był pojął, gdybym był widział, że już dla nas żadnéj nie zostaje na ziemi Sławian nadziei, wtedy rzucając się ze zbrojną, do wszystkich poruszeń nawykłą massą, wśród zdziwioną Europę, prosiłbym był Austryą

przez sto-tysięcy posłanników, żywo ku jéj stolicy postępujących o pomoc, lub gdyby téj nie dano, porzucając nazwę wojska Polskiego, ogłosiłbym był nasze wojsko Armią Wolności i rzucił się między drobne Państwa rzeszy Niemieckiéj. — Niech sobie każden przypomni przyjęcie jakiego doznaliśmy w Niemczech, było ono tak sympatyczne, że nawet nieprzychylne Rządy oprzeć mu się nie mogły, pomimo, że sromotny i prawdziwie plamiący historyą naszą upadek nasz, powinien był od nas wielu odstręczyć. Coż za różnica gdybyśmy po roku jeszcze walki zadziwiając, co raz bardziéj Europę naszą wytrwałością i bitnością, bylibyśmy przybyli w śród niéj; nie żądając, lecz ofiarując wsparcie i pomoc !— Może bylibyśmy upadli? lecz przynajmniéj upadkiem naszym świetnym, odpowiadaliśmy świetnemu Powstaniu naszemu!—próżno tę ostatnią potrzebę temi samemi słowy jak ją tu powtarzam przedstawiałem na Radzie 19 Sierpnia nie będąc już wodzem (*). — Na podobne

(*) Sądzę że wyjście z granic Polski nie byłoby nigdy nastąpiło, zwycięztwo nad armją rossyjską najdaléj w Listopadzie lub w Grudniu było nieochybném, im bardziéj z zimną krwią te działania rozbieram, widzę to najoczywiściéj.— Jeżeli wspominam o tém co bym był robił na przypadek niepodobnego zwycięztwa, czynię to dla tego, że wierny prawdzie nie chcę tego tu przemilczeć co na Radzie wojennej mówiłem, i może więcéj dziś jak w tenczas wysłowiam, bo tam mówiłem porzućmy Warszawę, pójdźmy aż do Nieświeża, rzuciemy się poźniéj na Wołyń, a poźniéj może się rzuciemy na Europę, jeżeli się utrzymać nie potrafiemy, upadek nasz należy tak zrobić świetnym jak było nasze powstanie! Kresliłem więc tylko główne zarysy planu; gdyż zatrzymanie nad Szczarą

pomysły głuchemi już były serca, tempemi uczucia! —Długo siane drukiem i podszeptami obelgi i podejrzenia natych, co piersiami swemi kraj zakrywali, dalekiemi od przyjęcia jakiejkolwiek górniejszéj myśli Ich były poczyniły,—zresztą nigdy środek śmiały prowadzący do wypadków stanowczych, nie wyłągł się z żadnéj Rady wojennéj, na tych zwykle półśrodkowe plany pierwszeństwo przed górniejszemi pomysłami brać muszą; większość ludzi, może bydź, że wolą Stwórcy świata, jest w pojęciach mierną, tam więc gdzie większość stanowi, mierność bierze górę. —12° Sierpnia objąłem Dowództwo, 13° na to co tu piszę zdecydowałem się. 14° Ruch rozpocząłem, noc 15° wszystko przerwała, —tak między najswietniejszym zwycięztwem a sromotnym upadkiem, noc jedna, noc zbrodni, noc żałoby i smutku była przedziałem! Gdy nas nie będzie, gdy miną zawiści żyjących, a przeczyta Polak te przezemnie skreślone wspomnienia, odda mi sprawiedliwość i uwierzy, że kto w kilka godziń po objęciu władzy tak daleko sięgający objął pomysł, mógł go i wykonać.

było koniecznością która poprzedzać musiała zajęcie Nieświeża, to dopiéro stojąc nad Szczarą lub idąc ku Mozyrowi mogło mieć miejsce. — Dwóch jenerałów tylko mnie interpelowało w tym w kilku słowach rzuconym pomysle 1szy Jenerał Sierawski któren mi mówił « Jenerale gdziekolwiek pójdziesz ufam ci weź mnie z sobą » 2gi Jenerał Chrzanowski któren mi się zapytał, czy myslę z armii całej Lisowczyków zrobić? Prawda odpowiedziałem mu: « Lisowczyków lecz prowadzących 142. dział, których porzucać nigdy nie myślę. »

Wyniesiony wypadkami nocy 15° Ulubieniec Klubów Krukowiecki, krwią domową zbroczony, któren jak głosiły klubowe Dzienniki : *że on jeden pojął Rewolucyą naszą*, przewodniczył tej Radzie na któréj prawa ręka Jego, (lecz jedynie co do zamiarów poddania nas Rossyi). Generał Prądzyński podał plan, któren został wykonany, a któren że już wigilią była o nim mowa, uważałem za tak zgubny, że oświadczyłem wyraźnie, że dopóki będę wodzem, wykonać takiego głupstwa nie pozwolę, ani żadnego stosownego rozkazu nie podpiszę.

Nie będzie tu od rzeczy, wspomnieć o sposobie jak zagraniczne pisma wojskowe wspomniały o naszym upadku, — jedno z tych które najwięcéj jest cenione między wojskowemi, (wychodzące w Pruskim Państwie), tak się wyraża : « Trzy były plany operacyi « podane na Radzie wojennéj poprzedzającéj upadek « Warszawy.—1 opuścić Warszawę dla przeniesie- « nia Teatru Wojny na Litwę, Generała Dembiń- « skiego do którego się przyłączył Generał Sieraw- « ski, ten lubo nam w rozwinięciu nie wiadomy, « zdawał się jaką kolwiek przyszłość zapowiadać « sprawie Polskiéj. — 2 Generała Chrzanowskiego « i Rybińskiego, do którego się przyłączył Prezes « Rządu Krukowiecki. wydania z całym wojskiem « bez rozdzielenia go, walnéj bitwy pod Warszawą, « ten skutku dla sprawy nie mógł mieć żadnego, lecz « przynajmniéj wojnę honorowo kończył. — 3ci ten « który wykonano był tak *niedorzeczy* (wyraz użyty « był wyraźniejszy), żeśmy go jedynie zdradzie i

« chęci poddania się Generała Prądzyńskiego i Kru-
« kowieckiego przypisywali, i dla tego nie braliśmy
« go pod krytykę. » — Lecz teraz mówi daléj Dziennik ten. — « Kiedy Generał N. N. za swój pomysł go ogła-
« sza, podpada on zatem krytyce strategika i jako
« taki postanowiliśmy go rozebrać. » — Tu dopiero następuje rozbiór w najmocniejszym rozumowaniu przekonywający, że wykonanie tego planu, żeby nawet było się zrobiło najdokładniejsze, zgubę naszą za sobą koniecznie pociągać musiało.

Żeby czytelnika kilkoma słowami o tém przekonać dosyć jest w spomnić, że nie mieliśmy jak dziewięć milionów złotych, i to w połowie w papierach i Listach zastawnych. Warszawa tak dla wojska jak dla ludności miejskiej, podług wyrachowania Rządowi podanego potrzebowała miesięcznie 30 tysięcy korcy zboża, armia na dzień 2,500 garcy wódki. — Mięsa dziennie najmniej 150,000 funtów potrzebowało wojsko i stolica, — płaciliśmy zaś nawet w tedy, kiedy korpus Romaryny odsłonił tak znaczną część kraju. Garniec okowity po dukacie i to złotem, gdyż już papierów nie chciano brać i to nie w małych partyach, lecz kupując jéj razem 5,000 garcy. Pszenicy ten sam obywatel sprzedał Rządowi po 40 złotych korzec jeden i to równie złotem,—taki zaś był pomimo tak drogich cen, brak wódki, że tę Krukowiecki sprowadzał z Modlina zkąd i owies do Warszawy zwożono tojest : że ten podły człowiek wszelkiemi siłami wszędzie możności trzymania się dłuższego chciał nas pozbawić. Zamiast że zwykonaniem mego

planu Modlin byłby dostał żywności na sześć miesięcy z niepotrzebnych przy opuszczeniu Warszawy zapasów.

Łatwo więc widzieć można, że najdalej za półtora miesiąca ani grosza w skarbie, ani kawałka chleba w magazynach nie zostawało. Wojsko bowiem stojąc w miejscu, a do tego pod stolicą, nawykło do regularności żołdu; było by się tego domagało, już ze zwyczaju, już z potrzeb zawsze pod miastem bardziéj czuć się dających.

Zapobierzenie więc potrzeby wydatku pieniędzy kazało ruszyć z miejsca. W marszu, w obozie, żołnierz mający dostatnią żywność; bez żołdu służy z ochotą. Szczególniej jeśli go niekiedy zwycięztwo ożywia, i kiedy widzi że tak wódz jak starszyzna równo z nim żyje z pobieranéj Racyi.

Oprócz więc korzyści z ruchu strategiczeego wynikających; Warszawę opuszczać nam kazało: brak pieniędzy, brak żywności, zostaje ostatnia Obiekcya więcej jeszcze błaha jak poprzednie, lecz którą najczęściéj wspominać przeciwnicy opuszczenia Stolicy zwykli. Amunicya, ustawicznie słysze że Warszawa jedynie nam amunicyi to jest prochu dostarczać mogła. Prawda; lecz wieleż go mogła dostarczyć? czyli inaczej, czy ilość którą mogła dostarczyć, mogła iść w porównanie z ilością, która potrzebna była do jej obrony? odpowiedz jasna; *nie*. — Warszawa przez dwa dni obrony wypotrzebowała 3/5 części amunicyi jaką mieliśmy; czyli że dzień jeszcze jeden podobnego ognia, zostawiał nas już bez pieniędzy, żywności,

jeszcze i bez sposobu stoczenia najmniejszéj bitwy.— Lecz była uwaga ważnejsza, to jest : że my już prochu więcej niepotrzebowaliśmy, amunicyi jak powyżéj w dziełku tym wspomniałem, mieliśmy na wozach ruchomych po 400 strzałów na każde działo, to jest : to co na dwie kampanie wystarczać zwykło; lecz należało do stawu zastosować groble, to jest : przyjąć rodzaj wojny gdzie byśmy z tak przemagającą artyleryą o posiadanie danego punktu opierać się niepotrzebowali.

Dosycem się rozpisał, dla czytelnika wojskowego, nie wojskowego zaś możebym nieprzekonał, a jako w materyi jemu obcéj znudził, kończę więc moje już i tak dłuższe niż go zamyślałem zrobić pismo, krótką rekapitulacią następującą, tego co zdaje mi się wykazałem. Chłopicki był bliski zwycięztwa pod Grochowem; jeżeli go nie odniósł najkompletniejszego, mogło pochodzić ztąd że nie zatrzymał do końca władzy Dyktatorskiéj.—Okazana mu *nieufność* była tego powodem, mówią że zgubił naszą sprawę a jednak zostawił ją w takim stanie, że we cztery tygodnie po nim Skrzynecki, po zwycięztwie pod Dembem znowu Los nasz mógł stanowczo zapewnić. Zprzemiennym szczęściem przeplatanym i błędami utrzymywał jednak Skrzynecki sprawę naszą z honorem, bez rozpaczania nad nią, dopiero gdy wzmogła się do niego *nieufność*, gdy zaczęli właśni podkomendni jego podkopywać, przestał wierzyć w sprawę i w siebie i był bez woli, niemocnym.—Pytam się jednak najzjadlejszego nieprzyjaciela Skrzyneckiego, czy byłaby spra-

wa nasza tak sromotnie upadła, gdyby do końca był jej przewodniczył? Wzięli górę nad nim, objęli ster sprawy przeciwnicy i nieprzyjaciele jego i gdziesz nas zaprowadzili? do zguby i zagłady bo innego końca nieufność i niezgoda, potwarz i chęć wyniesienia się kosztem drugiego osięgnąć nie mogą.

Gdym przybył z Litwy; gdy mi najwyższą władzę nad wojskiem oddawano, znalazłem rzeczy na takiéj stopie, że z położenia na pozor rozpaczającego przejść mogliśmy bez przeszkody w stan bliskiego i świetnego zwycięztwa, lub w najgorszym razie w stan długiego trwania, lecz potrzebowałem ufności na którą widzi Bóg i tym com był zrobił, i tym com zrobić zamyślał i dla zwycieztwa, i po zwycięztwie zasługiwałem, lecz właśnie wtedy ci, co przez różne zabiegi kierowali opinią, jedni w Sejmie, drudzy w Rządzie inni między krzykliwą częścią publiczności starali się wszelką usilnością, aby mi te tak potrzebną Ojczyznie ufność odebrać.— Odpychano mnie od władzy, a to dla nadania jej Prądzyńskiemu i Krukowieckiemu.— Czymże to jeden i drugi na nią zasługiwał?— bo byli nieprzyjacielami Skrzyneckiego. — Pierwszy krytykował jego czynności więc był osądzony, że godny do zastąpienia go. — Drugi pełen osobistej zemsty obiecywał wydać go oprawcom, temu wiec oddano najwyższą władzę — i tak bydź musi gdzie nieufność ma bydź zasadą, tam kto najlepiej zpotwarza, musi bydź za najlepszego miany.

Po zrobionym. zarzucie, że nieufności nie przyjęto za zasadę, drugi zarzut jaki autor robi tym co kiero-

wali naszemi siłami, jest : że niedziałali rewolucyjnie, na dowód czego przytacza postanowienie wydane pod czas Rewolucyi Francuzkiéj, z daty 23° Sierpnia 1793° roku.—Nie będę tu dowodził autorowi, że nie potrzebnym i w wielu względach fałszywym i szkodliwym by było wykonanie tego w Polsce co zbawiennym bydź mogło we Francyi, oprócz tego nadto łatwo wykazać można, że wszystkie prawie przez autora *podkreślone* wyrazy w tym postanowieniu były w tym, wczym się zastosować dały, pod czas naszéj wojny przez Rząd i Kraj wykonane, lecz żeby bez względu na różnicę kraju i położenia wojny, kto chciał był u nas ów Dekret Konwencyi Narodowéj rozwinąć, był by zamiast kraj zbawić we dwóch miesiącach, po wybuchnieniu Powstania samą przesadą wysilenia siły nasze do zupełnéj przyprowadził niemocy.— Weźmy tylko pierwszy artykuł cytowanego Postanowienia. « Artykuł 1ʸ Od tej chwili (u « nas bołoby od 29 Listopada 1830 (dodaje autor) « aż do wypędzenia nieprzyjaciela z granic Rzeczy- « pospolitej, wszyscy Francuzi (wszyscy ! a za tem « czy chcą czy nie chcą należeć będą do służby wo- « jennej. » — Wolno było bogatej Francyi wydać takie postanowienie, które ją w iednym dniu na koszt utrzymania przeszło półtora miliona wojska narażało, mogła to robić, ponieważ obfitość broni w kraju przemyślnym i rękodzielnym dawała pewność, że ta massa Ludzi nie będzie próżnym ciężarem dla kraju; potrzebowała wreszcie tego Francya, która od Południa, Wschodu i Północy zagrożona Lądowemi

wojskami całéj Europy, pilnować się nadto musiała na długiej przestrzeni Zachodu od brzegów morza tym niebezpieczniejszych, że powstanie zewnętrzne Wandej od morza zasilało się. — Lecz u nas ani potrzeby tak wielkiej massy ludzi na raz do powołania nie było; ani możności uzbrojenia jéj, tak, aby dla kraju była użytkiem nie ciężarem; nikt zda mi się z tych co jaki kolwiek bliższy udział mieli w działaniach i uzbrojeniach naszych, niekładł więcej ufności w kossę i wszelkie uzbrojenie Powstańskie jak go ja kładłem, a jednak widzieliśmy powyżéj jaki zaraz z początku, kiedym liczył, że (przez formacyą 3cich i 4tych Batalionów w istniejących Pułkach piechoty, i 5tych i 6tych Szwadronów w starej Jeździe) Wojsko regularne 52,000 liczyć będzie, jaki mówię chciałem aby użytek z nich zrobiono, to jest: że proponowałem, aby powołano z każdego Województwa Legią z 6ciu tysięcy Kossynierów złożoną, w której jedna 6ta część miała bydź Jazdy a jedna szósta część jeżeli bydź mogło, byłaby się składała ze Strzelców celnych, czyli chciałem, aby 48 tysięcy Powstańców było wystąpiło do boju, z których po odtrąceniu Jazdy i Strzelców, około trzydzieści tysięcy byłoby zostało Kossynierow, czyli trochę mniej jak jedna trzecia część ogólnej dobrze uzbrojonéj naszéj siły, (która pod czas bitwy Grochowskiéj tym sposobem w ogóle przeszło 100,000 ludzi wynosić mogła), a co jest największą proporcią w jakiej z korzyścią podobna broń użytą bydź może.

Mięszam w mej odpowiedzi rezonowanie Teoryi

z wyrachowaniem praktycznym gdyż pisąc, *Absque ira et studio*, to piszę co głęboko czuję, to wreszcie zda mi się bydź jedynym sposobem zdolnym wykazać prawdę, w sposob taki krórem by i dziś nie potrzebnym gwarom koniec położył i na dal mógł służyć.— Zrobił i w tej mierze Rząd Narodowy co zrobić należało powołując w kilka dni po wybuchu Rewolucyi do Straży bezpieczeństwa wszystkich bez wyjątku od roku 18 do 45. wziął ludność Męzką Kraju całego w rekwizycją tak jak ją wzięła Konwencia Narodowa w wspomnionym Dekrecie — lecz nie mogąc jej użyć bez szkody dla kraju jak częściowo w miarę przybywania broni, zrobił co mógł, co okoliczności kazały— 480,000. głów które ten wiek obejmował byłyby istotnym ciężarem szczególniej przy początku Wojny— lecz jeżeli Autor lub czytelnik chce lepszego przekonania niech przeczyta postanowienia Rządu z dnia 17 i 22 Lutego 1831.

Ganić i ganić bez ustanku jest rzeczą łatwą i tym łatwiejszą że w dzisiejszym stanie umysłów, krytyka lepiej jest przyjmowana od zimnej i bez stronnej rachuby.

Powtarzam to com na początku Dzieła powiedział, dużo o naszej rewolucyi popisano, lecz zamiast rzecz wyjaśnić rzecz zagmątwano, to pochodzi stąd że nikt prawdziwego źrodła złego nie dotknął, że nikt nie zastanowił się nad tym, że w samym zawiązku Władzy która siłami Narodu kierować miała leżało złe, że wreszcie może mało kto chce się narażać na wykazanie prawdy— lecz gdy przez którego bądź su-

miennego świadomego rzeczy człowieka; Działania ostatniego powstania naszego ogłoszone zostaną, każden się tam najiaśniej przekonać z poszczególnych faktów będzie mógł, o tym co nawet i ogólny Rzut oka jasno wykazuje, że zguba nasza konieczna i nie ochybna była podpisana w dniu kiedy Lelewel członek Sejmu Narodowego jeden z pięciu Osob mających składać Władzę wykonawczą, podpisał wraz z Reprezentacją Narodową postanowienie solennie wyrzeczone że forma Rządu powstającego Narodu Polskiego, będzie Monarchiczno-Konstytucyjną— a ten sam Lelewel w tym samym dniu jako Prezes Towarzystwa tak zwanego Patriotycznego zezwalał i sankcjonował swoją obecnością na sessyi tegoż Towarzystwa zasadę w obłąkaniu jeżeli nie w zbrodni działającego zbioru stanowiącą w brew Sejmu, że Polska przyjmuie formę Rzeczypospolitej, tu i jedynie tu, był zarodek złego, tu passowanie się siły Narodowej saméj z sobą, ztąd środki użyte najmniej godne, aby sianem podejrzeniem zaprowadzić terroryzm, którem by wszystkich będących tego zdania jakie Sejm orzekł za swoje przyjmując Rewolucyą za Narodową poddać pod rękę siepaczy! — Reszta niepowodzeń, błędów i opuszczonych okazyi do odniesienia korzyści nad nieprzyjacielem, są tylko podrzędnemi przeszkodami, lecz ta wewnętrzna z samej zasady swej podstępna przeszkoda była nie do zwalczenia do końca naszej sprawy, wyobrażało Powstanie nasze z téj przyczyny machinę puszczoną w obrót, której między główne tryby w sadzono drzewiec nie pozwala-

jący jéj wykonać przeznaczonego dla niej obrotu, hamująca ta, siłę narodową siła; rosła z każdą niepomyślnością oręża naszego, czyli że korzyści jej były te same, które były korzyściami jawnych nieprzyjacioł kraju.

Wiem i słyszałem nie raz tak często powtarzane słowa : *Żeby był Chłopicki chciał, mógł Lelewela kazać powiesić lub rozstrzelać, nikt by mu był nie przeszkadzał. — Żeby był Skrzynecki po bitwie pod Dembem korzystał ze zwycięztwa, mógł kluby rozpędzić i Lelewela wpływ zniweczyć.*

Mnie samemu, wieleż razy nie wyrzucono, żem nie uchwycił Władzy i nie ukarał wichrzycieli, prawdą jest to co mówią o Chłopickim i Skrzyneckim, słuszne bydź mogą mnie czynione zarzuty, lecz cóż się z tego pokazuje? że każden z nas był postawiony w konieczności odniesienia dwóch zwycięztw, jedne zewnątrz, drugie które to poprzedzać musiało wewnątrz, czyli że Ojczyzna miała dwóch nieprzyjaciół, jednego jawnego, któremu choć często będąc słabą opierała się z przemiennym szczęściem, drugiego skrytego, któren ją wczasie kiedy była najsilniejszą przyprowadził do zguby,—czy miał zamiar zgubienia jej, czy tylko chęć wyniesienia się osobistego Jego czynnościami kierowała? jest pytaniem podrzędnym? skutek jeden.

Tak jest, trzeba było bydź nieprzyjacielem kraju, aby utworzyć i zachęcać ciągle te zawade Władzy wykonawczej wtedy kiedy całéj swojéj uwagi, całego wyprężenia sił swych potrzebowała przeciw nieprzy-

jacielowi zewnętrnemu, piszę to jako bez stronny zupełnie w rozwiązaniu pytania : jakiej formy miał bydź Rząd Polski? tak się mało o to pytałem, tak mi się ta kwestya zdawała podrzędną, obok głównej kwestyi zapewnienia bytu Narodowego, że nawet niewiedziałem wróciwszy z Litwy o tym, że sześć miesięcy wprzódy Sejm był Rządowi Narodowemu wywalczyć się mającéj Polski formę w przyszłości przepisał, — piszę to więc tak jak'em działał, to jest jak prawy i bezstronny Polak, tam szukałem środków do zwycięztwa narażając się szczerze bez szukania, dlą siebie jakiéj bądź sławy lub korzyści, tu wykrywam prawdę nie oglądając się czy przez to liczbę lub zajadłość mych nieprzyjaciół pomnożę.

Długo Polska opłakiwać będzie te nieszlachetne działanie, próżne są usiłowania kierowane na to, aby na innych własną, w celach osobistych zdziałaną zwalić winę. Łzy matek osieroconych z swych dzieci, złorzeczenia pokoleń następnych ścigać będą cień i pamięć tego, któren najszlachetniejsze poświęcenia w kraju, najboleśniejsze uczucia rozpaczy na wygnaniu, tam zniweczył, tu podżegał, dla wyniesienia osobistego. — Cóż te działania sprawiły? w kraju upadek sromotny, tu niezgodę, przezywania się jedni drugich, zarzuty niesprawiedliwe, aby reszte szacunku dla nas i sprawy naszéj zatracić, lecz musi ona bydź silną ta sprawa; ugruntowany ten szacunek, kiedy pomimo zabiegi przeciwne idzie wskazanym jéj Torem.— dójdzie ona poźniej czy prędzej do zamierzonego celu, przezwycięży wszystkie kładzione za-

wady, bo się trzyma jednej drogi, na któréj zbłądzić nie można, drogi prawdy, w kraju jak na wygnaniu, dziś i w przyszłości, duża zawsze większość będzie tych, którzy wyżsi od partyów, fakcyów i Towarzystw, nie zechcą bydź ani arystokratami, ani demokratami, do żadnych innych należeć skojarzeń, lecz zechcą zawsze bydź Polakami.

Przeszedłem sumiennym przekonaniem kolejno wszystkie osoby, władze i stronnictwa, które na ostatnie nasze usiłowania wpływały·—Nie byłby ten rzut oka zda mi się uzupełnionym, żebym w nim nieuczynił osobnej wzmianki o Xięciu Czartoryskim; lubo Jego czynność niebyła czynnością pojedynczej osoby, lubo zlewała się w skutkach swych w działania Rządu z 5ciu osób kollektywie stanowiących; jednakże nie tylko z powodów, że będąc Prezesem Rządu myśl do niego mimowolnie wiekszy wpływ na decyzie Rządu przyznawać zdaje się, same położenie Jego w kraju przed Rewolucyą, niezaprzeczona wyższość społeczeńska jaką miał nad współ-kollegami nie pozwala bezstronnemu pisarzowi pominąć to; co się Xięcia osoby tyczy, a tym samym wspomnieć nie co o tym co zrobił, jako o tym co zrobić był powinien.

Nim do tego przystąpię, winienem czytelnika uprzedzić o moich z Xięciem tak dawnych jak teraźniejszych stosunkach, a raczej powiedzieć: że Xięcia przed rewolucyą wcale nieznałem, tu zaś z Xięciem nie mam żadnych stosunków. — Czynie to dla tego, że niektórzy znajdują, żem nie dość Jemu poświęcony, drudzy żem Jego stronnikiem, narzędziem i. t. p.

Wyrazy któremi niechcęć swą do Xięcia mówiąc o mnie drukiem ogłaszają, powtarzam więc, stronnikiem niczyjem, ani narzędziem niczyjem w życiu moim nie byłem, nie jestem i nie będę. Bronić niesprawiedliwie napastowanej cnoty, bronić ją wszystkiem godziwem przeciw wszystkiemu niegodziwemu mam sobie za święty obowiązek, zgodny z temi uczuciami za jakie, że mi w pojono od dzieciństwa Bogu, mym Rodzicom, i tym co mnie wychowali dziękuje,— broniłem więc Xięca od potwarzy, tak jak broniłem wielu. — Uważałem to tym bardziej za mą powinność gdym czyniąc to, oddawał Hołd prawdzie i zapobiegał ile było w mej mocy, aby przed obce Narody, w obcych językach wywołane swary domowe nie zkrzywiły do reszty opinii publicznej, — lecz nie idzie za tym, abym nie czuł winy Xięcia, abym z otwartością niewynurzył jej tam, gdzie wziąłem pióro w chęci wykrycia prawdy w powodach naszego upadku.— Wina która na Xięcia działanie podług mnie spada, jest wstyczności z tym co powiedziałem, o owem nurkowym podkopującym działaniu Pana Lelewela, to jest, że jak tylko Xiąże się przekonał, że nie ma większości w składzie Rządowym, że w każdej stanowczéj decyzyi przeważa zdanie Jemu przeciwne, powinien był odsunąć się od Prezesostwa Rządu. — Stanowczo mu ten opór był się wykazał, gdy rzecz szła o nominowanie ministrów; skoro widział, że żaden z podanych przez Niego kandydatów się nie utrzymał, lecz że się utrzymali kandydaci trzech osób przeciwnie Jego zdaniu zwykle głosujących, powi-

nien był przyjść przed Izby i tłómacząc się z powodów odsunięcia, złożyć powierzoną sobie władzę.

Krok ten w właściwym, spokojnym czasie przed klęską Ostrołęcką uczyniony, byłby bez wątpienia tak koniecznie potrzebną jedność w składzie nowego wyboru pięciu osób Władzy wykonawczej sprowadził, — byłyby tym samym poźniejsze nieszczęsne próby Reformy Rządu nie miały miejsca, ścieranie się sił, byłoby ustało, sekreta Rządu, owa rękojmia pomyślności wcasie walki z nieprzyjacielem; byłyby niewychodziły za obręb obrad Rządowych, jedność w Rządzie, zapewniała jedność w Sejmie i Narodzie, a wichrzyciele byliby umilkli przed Rządem silnem i jednym.

Położenie Xięcja, wzięcie jakie miało Jego Imie, szczególniej w Litwie i prowincyach zabranych, czyniło mu z tego kroku powinność, tym łatwiejszą do wykonania; że mógł bydź przekonanym, że niezmierna większość Sejmu, czuła potrzebę widzenia go u steru Władzy,— lecz gdyby nawet Sejm był przeciwnie orzekł? czego ani przypuścić nie było można w Epoce jak ją powyżej daje, gdyby był ludziom opinii innej, jak Xięcia dał większość? zyskiwała sprawa nasza na tym zawsze, to o co tak Xięciu jak nam wszystkim chodziło, zyskiwała jedność władzy te pierwsze źrodło jedności innych.

Zarzuty inne czynione Xięciu przez Jego nieprzyjaciół tak są kłamliwe, że na nie odpowiadać niewarto, ale zarzut niezrobienia kroku o którym wspomniałem, zdaje mi się bydź nader sprawiedliwym. Nie

do mnie należy czynić wnioski jakie bądź, dla czego tak potrzebnej nie wziął determinacyi?—Kto tak długie doświadczenie miał świata i ludzi, musiał mieć powody jakie bądź do wstrzymania się od tak stanowczego kroku!

Po tak surowym sądzie nad tymi, którzy położeniem lub wpływem swym, pomódz lub zaszkodzić sprawie naszéj mogli; należy zda mi się i mnie, ze skruchą lub żalem, uderzyć się w piersi i tam gdzie się poczuję bydź winnym, wyrzec bez miłości własnej : PECCAVI.

Szukać winy w mém postępowaniu, dla obcego trudnem będzie; albowiem co tylko poswięceniem, pilnością, zapomnieniem wszelkiego osobistego pożytku lub chwały, zrobić było można, zrobiłem! — lecz miałem wady osobiste, które odemnie tak ludzi pojedynczych jak i na nieszczęście Ojczyzny utworzone stronnictwa, oddalać musiały koniecznie. — Wady te, każdy po przeczytaniu tego mego ulotnego pisma, łatwo pojmie; to co tu zrobiłem, obnażając każdego czynności, miałem zwyczaj robić w rozmowach osobistych tak urzędowych jak prywatnych. Tam, każdemu prawdę otwarcie, ostro, a często może zbyt ostro mówiłem; nie znałem przyjaciela lub nieprzyjaciela osobistego — lecz tylko przyjaciół i nieprzyjaciół Ojczyzny.

Wierny i poszczególny opis zdarzeń od powrotu mego z Litwy, któren w krótce ogłoszę to najjaśniéj wykaże.—

Odezwa Rządu Narodowego z dnia 3 Grudnia 1830, o której w tekście wspomniano.

Polacy! Przyszła już chwila szczęśliwa, w której wszystkie Siły Narodu, z całą dzielnością rozwijać się, i w obronie swobód narodowych, stawać powinny. Już w tym celu, rozesłane zostały po Województwach, stosowne rozporządzenia. Straż spiesznie organizować się będzie pod przewodnictwem Komitetów do tego mianowanych.

W kim kolwiek płynie krew Polska, niech majątku, zdrowia i życia nieszczędzi; niech staje w gotowości do pospieszenia pod *chorągwie narodowe* i nie da wyprzedzić się, w szlachetnym poświęceniu!

Naród z wojskiem a wojsko z narodem.

Pospiech, energia i jedność w działaniu, zapewnią nieochybny skutek. Bóg dopomoże dobrej sprawie.

W Warszawie 3 Grudnia 1830.

Xiąże Adam Czartoryski.
Xiąże Xawery Lubecki.
Ludwik Hrabia Pac.
Xiąże Michał Radziwiłł.
Kasztelan Dembowski.
Lelewel, Poseł powiatu Żelechowskiego.
Władysław Hrabia Ostrowski, Poseł powiatu Piotrkowskiego.

Do Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, Obywatele Obwodu Miechowskiego, Województwa Krakowskiego.

Szanowni Mężowie!

Wiadome nam są od dni ośmiu wypadki warszawskie, wiadome i poświęcenie się wasze w chwili, gdy groźna burza trudniejszem czyniła sterowanie nawą. Lecz nie wynurzaliśmy wam dotąd na-

szych uczuć, nie dla tego abyśmy waszego poświęcenia nie umieli cenić, lecz dla tego, że we wszystkich waszych czynnościach aż do dnia 3. Grudnia nie widzieliśmy nic więcéj, jak chęć przywrócenia porządku, wyjednania popraw i rękojmią wykonania nadal konstytucyi.

Odezwa dopiéro wasza z dnia 3. Grudnia, gdzie nam powiadacie, że przyszła już koléj szczęśliwa, w któréj wszystkie siły Narodu z całą dzielnością w obronie swobod narodowych stawać powinny— wymaga całéj naszéj wdzięczności, gdyż w téj dopiéro odezwie widzimy, żeście życzenia i uczucia nasze pojęli; nie popraw bowiem w konstytucyi, która dotąd nigdy wykonaną nie była, nie odpowiedzialności Ministrów, nie zmiany tego lub owego rozporządzenia żądamy; lecz żądamy, aby szlachetna nasza Ojczyzna stanęła między Narodami Europejskiemi w należącym jéj rzędzie.

Gdy działać będziecie w tym duchu Szanowni Mężowie, bądźcie przekonani, że wszelkich ofiar od nas żądać możecie, i że im więcéj zażądacie tym wdzięczniejszymi wam za to będziemy. W żadnéj krwawéj walce Ojczyzny, Krakowiacy wyprzedzić się nie dali; jak żeby dziś, gdzie idzie o byt nasz i o wydobycie braci naszych z jarzma niewolniczego, mógł który Polak wszystkiego nie nieść na ofiarę Ojczyznie. Czujemy dobrze całą trudność położenia naszego, lecz same niebezpieczeństwo czyni nas mocniejszymi. Pamiętajmy wszyscy, że jesteśmy tymi samymi Polakami, o których sławny Autor historyi, naoczny świadek ostatnich wojen powiedział:

« że Polacy w czynach wojennych obiecują więcéj niżeli podobieństwo wykonać pozwala; w wykonaniu zaś samém więcéj robią niż obiecali: » *Segur* Camp. de Russie !

Wydobyty nareszcie został miecz z niewolniczéj pochwy, odrzućmy tę daleko od siebie. Przybiliśmy do brzegu długo miotani falę nieszczęścia! spalmy okręt, niech słaby, jeżeliby się który znalazł nie widzi nadziei odwrotu !

Nie odrzucajmy obcéj pomocy, lecz nie spuszczajmy się bynajmnéj na nią, ufajmy sobie, sobie jedynie i Bogu, a będziemy mocnymi.

Na wezwanie wasze jakby czarodziejską sztuką uzbroiło się w Województwie naszém w cztery dni blisko 60,000 kossynierów pod nazwiskiem straży bezpieczeństwa: jeżeli, o czém niewątpiemy, inne Województwa z równą gorliwością działały, macie przeszło 480,000 kossynierów gotowych, prowadzonych przez byłych officerów wojsk Xięstwa Warszawskiego.

Żądacie Krakusów konnych, tysiące ich za dni kilka stanie gotowych biedz tam, gdzieby ich Ojczyzna potrzebowała: tym chętniéj ich poprowadziemy na pomoc Ojczyzny, iż wybór wasz powołując na Dyktatora Jenerała Chłopickiego, zapewnia nam, że ta siła dobrze użytą zostanie.

Nie pozostaje nam, jak składając Wam ten hołd wdzięczności za pojęcie uczuć naszych, powtórzyć razem z Wami: NARÓD Z WOJSKIEM WOJSKO Z NARODEM, a BÓG DOBREJ DOPOMOŻE SPRAWIE.

Adres ten napisałem będąc dowódzcą Obwodu Miechowskiego, w dniu 13 Grudnia, dwieście obywateli z miast i wsiów podpisało go z największym zapałem.

Sprzedaje się w Xięgarni Polskiej na ulicy des Marais St. Germain nº 17.— Cena frenków 2 centimów 50.—

PARYZ
W DRUKARNI MAULDE I RENOU,
NA ULICY BAILLEUL, Nº 9 ET 11.
1837.

ADELFII.

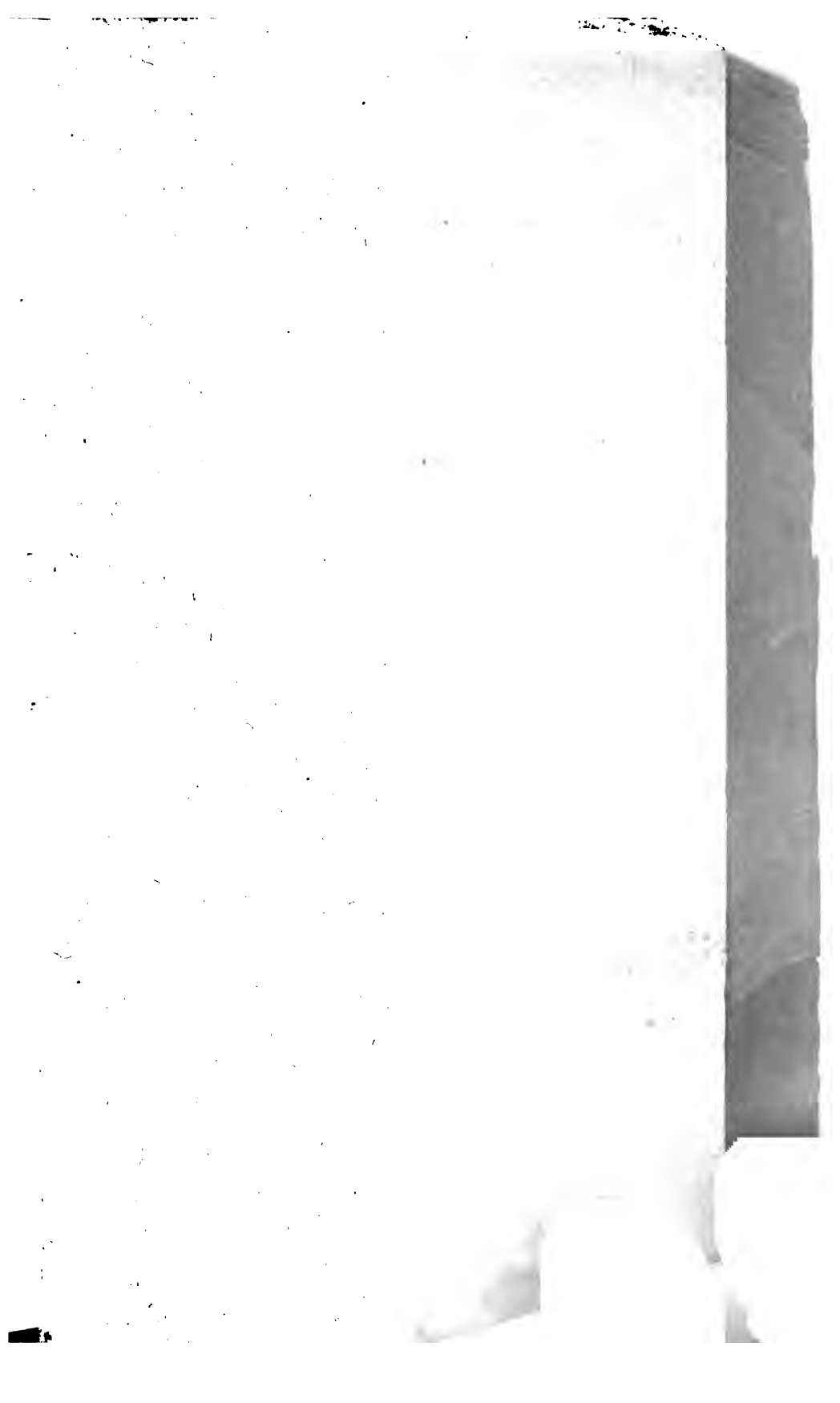

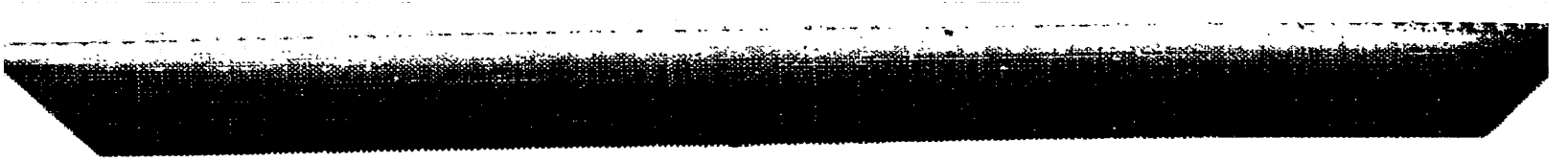

DK 436.3 .D4
Rzut oka na ostatnie wypadki r
Stanford University Libraries
3 6105 041 465 696

DK
436.3
D4

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.